

# GŁOS POLONII



Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech  
Rok XXVI Nr 41, Lipiec 1995 r.

BEM EGYESÜLET HIRADÓJA

## Ważne wizyty

### Prezydent i Premier RP na Węgrzech

Na przestrzeni jednego miesiąca przedstawiciele Polonii węgierskiej mieli okazję spotkać się z premierem RP Józefem Oleksym (23.04.br.) oraz prezydentem Lechem Wałęsą (25.05.br.) podczas ich oficjalnych wizyt na Węgrzech.

Premier Józef Oleksy jest trzecim szefem rządu RP, który odwiedził Budapeszt, znajdując przy tym czas na spotkanie z tutejszą Polonią. Pierwszym był pan Mazowiecki, następnie pani Suchocka. Ze spraw poruszanych podczas tych rozmów pozytywnie załatwiona została tylko jedna kwestia: podwójne obywatelstwo. Obecne spotkanie różniło się od poprzednich chociażby tym, że miało ściśle protokolarny, pełen powagi przebieg. Być

może na atmosferę wpłynął fakt, że w wypełnionym po brzegi salonie Ambasady, przedstawiciele Polonii stanowili zaledwie trzecią część obecnych gości. Sam sposób doboru reprezentantów pozostanie tajemnicą wydziału konsularnego, który organizował przyjęcie. (Czy nie słusniej byłoby powierzyć to zadanie Samorządowi Mniejszościowemu lub przynajmniej skonsultować się z nim?)

Pan premier, po powitaniu przez Ambasadora Macieja Koźmińskiego i Konsula Leszka Hensla, wygłosił dłuższą mowę o osiągnięciach gospodarczych i wzroście znaczenia Polski. Postawione na zakończenie pytanie otwierające dyskusję miało potwierdzić naszą



Prezydent RP, Lech Wałęsa w rozmowie z Przewodniczącym Krajowego Samorządu

zgodność z opinią szefa rządu. Podczas godzinnego spotkania premier nie uzyskał od nas spodziewanej odpowiedzi, o czym wspominał w słowach pożegnalnych. Zaledwie jedna wypowiedź z naszej strony spotkała się z



Prezydent RW, Árpád Göncz z Prezesem Stowarzyszenia

#### W NUMERZE:

- Ważne wizyty
- Ks. Wincenty Danek
- Liszt i Chopin w Stowarzyszeniu
- Spotkanie nauczycieli
- Studia w Polsce
- Szkoła polska w Budapeszcie
- Gobeliny Marii Rajmon
- Wakacje w Polsce
- Kronika wydarzeń
- Rocznice
- Polski miesięcznik węgierskiej Wiosny Ludów
- Sztafeta szlakiem gen. Józefa Bema
- Kalejdoskop
- Lengyel emlékek Pesthidegkúton

intencją pana Oleksego. Stereotyp biednej, pełnej towarowych niedostatków, systemu kartkowego i nawiedzanej strajkami Polski oraz Polaka - spekulanta handlowego - zaczyna się zmieniać w oczach bratanków. Węgrzy odkrywają ponownie bliskich, wypróbowanych przyjaciół.

Szkoda, że przedstawiciele Polonii nie bardzo byli przygotowani do tego spotkania. Pytania zadawane były w sposób chaotyczny, dotyczyły często spraw zupełnie błażych. W sprawach ważnych pytano: dlaczego uszczupla się budżet Wspólnoty Polskiej, która nie może przez to dotować wyjazdu naszych dzieci na letnie kolonie i obozy do kraju? Dlaczego Polacy zamieszkali za granicą są pominięci w projekcie ustawy o ogólnonarodowej przywilejacji?

Poruszono także konkretne problemy, w załatwieniu których prosiliśmy o pomoc pana Premiera. Jedną z najważniejszych spraw jest uregulowanie rewaloryzacji polskich rent i emerytur oraz odzyskanie byłej polonijnej włas-

ności - Domu Polskiego przy parafii w Kőbánya.

Mimo wszystko spotkanie było pożyteczne. Za jego zorganizowanie należą się Ambasadzie podziękowania. Jakże będą skutki - zobaczymy.



Spotkanie Premiera RP, Józsefa Oleksego z Polonią.

\*\*\*

Prezydent RP Lech Wałęsa przebywał na Węgrzech kilkakrotnie (szczyt Wyszehradzki, pogrzeb J. Antalla), lecz obecna wizyta była pierwszą oficjalną. W bogatym programie pobytu prezydenta nie zabrakło spotkania z Polonią. Okazją była uroczystość otwarcia wystawy pt.

„Pięć dziesięć miesięcy. Spółeczeństwo polskie podczas II wojny światowej” w Instytucie Polskim. W okolicznościowym przemówieniu Lech Wałęsa podkreślił rolę niewielkiej, ale aktywnej

Polonii na Węgrzech. Tutejszych Polaków nazwał ambasadorami Ojczyzny. Podziękował węgierskim władzom za pomoc udzieloną polskim samorządom oraz stowarzyszeniom kulturalnym.

Obecny na spotkaniu prezydent Węgier Árpád Göncz mówił o swoich osobistych kontaktach z Polakami oraz do dziś trwającej przyjaźni z pewnym uchodźcą II wojny światowej. Wyraził zaniepokojenie spadkiem liczby przyjeżdżających tu polskich turystów. Może to spowodować zahamowanie procesu wzajemnego poznawania się narodów. Jest to szczególnie smutne z punktu widzenia najmłodszej generacji. Prezydent Göncz podkreślił znaczenie Instytutu Polskiego w Budapeszcie i Węgierskiego w Warszawie oraz rolę organizacji politycznych. Niezwykle interesująca wystawa w Instytucie Polskim będzie czynna do 1 września br.

J.K.



Spotkanie Premiera RP, Józsefa Oleksego z Polonią.

## Informacje zarządu

W związku z nominacją pana Pála Pap na stanowisko dyrektora Instytutu Węgierskiego w Warszawie Jego żona Krystyna jest zmuszona zrezygnować z funkcji członka Zarządu Stowarzyszenia.

Zgodnie z uprawnieniem wynikającym ze statutu na wniosek prezesa dooptowano w skład Zarządu panią Pilznę dr Janinę Lasoń.

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 10 czerwca br. ponownie zmarła nam polonijna rodzina. Odszedł od nas na zawsze były uchodźca wojenny, aktywny działacz polonijny, były prezes Stowarzyszenia

**ADAM TURZAŃSKI (lat 84).**

Pamięć o Tobie zachowamy  
w naszych sercach!

# Kronika imprez i wydarzeń w marcu, kwietniu i maju br.

**12.03.** - 5-kilometrowa wycieczka drużyny harcerskiej trasą Normafa - Jánoshegy - Szép Juhászné. Cel: zaprzężenie się i nabranie hartu sportowego. Udział wzięło 5 harcerzy, 14 zuchów i 4 osoby z kierownictwa.

**18.03.** - Wyjazd dwóch wiceprzewodniczących do Székesfehérváru na zaproszenie Oddziału na obchody święta 15 marca. Referat okolicznościowy wygłosił J. Kochanowski, a wiceprzewodniczący K. Sutarski reprezentował Krajowy Samorząd Mniejszościowy. Oddział otrzymał w darze gobelin z godłem polskim.

**19.03.** - Delegacja drużyny harcerskiej złożyła kwiaty pod tablicą pamiątkową ku czci gen. Strzednickiego przy ul. Fő 11.

**23.03.** - Ukonstytuowanie się Krajowego Samorządu Mniejszościowego: prezes - Konrad Sutarski, I wiceprezes - Tomasz Fürszt, II wiceprezes - Pál Károly.

**1.04.** - Wyjazd prezesa i sekretarza do Győr na wizytację lekcji języka polskiego oraz spotkanie z członkami Oddziału.

**2.04.** - Wyjazd prezesa i wiceprezesa J. Kochanowskiego na zebranie wyborcze oddziału w Tata. Prezesem została ponownie Zbysława Broś.

**6.04.** - Złożenie kwiatów w miejscach pamięci w Isaszeg w rocznicę bitwy

Legionu Polskiego z wojskami austriackimi w 1948 r. Udział wzięli: kierownictwo Stowarzyszenia, przedstawiciele seniorów oraz drużyna harcerska.

**8.04.** - Spotkanie w Stowarzyszeniu nauczycieli j. polskiego z Oddziałów, kierownika szkoły polskiej pana Z. Frączaka, konsula L. Hensla. Zabrakło przedstawicieli z Debrecenu i Szegedu. Spoza Oddziałów uczestniczyli również nauczyciele z Káposztásmegyer i Kőbányi.

**11.04.** - Jajko Wielkanocne z udziałem konsula I. Hensla w Klubie Seniora Stowarzyszenia. Obecnych było ok. 40 osób.

**13.04.** - Jajko święcone i malowanie pisanek dla dzieci i młodzieży.

**22.04.** - Spotkanie w Stowarzyszeniu rodziców zainteresowanych wyjazdem dzieci na studia do Polski z 3-osobową delegacją Ministerstwa Edukacji Narodowej z Warszawy, przybyłej do Budapesztu na egzaminy wstępne młodzieży. Wszyscy kandydaci (8 osób) zostali przyjęci na studia.

**23.04.** - Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci sztabu i żołnierzy AK w kościele św. Ducha w Hűvösvölgy (impreza zorganizowana wspólnie z ambasadą RP). Uroczystość, z udziałem ambasadora RP i miejscowych władz, miała wyjątkowo odświętny charakter. Przedstawiciele Polonii przybyli nawet z odległych miast.

**23.04.** - Spotkanie Polonii pod pomnikiem gen. J. Bema z okazji przyjazdu premiera RP Józefa Oleksego, który w towarzystwie Ambasadora M. Koźmińskiego złożył wieniec u stóp pomnika.

**23.04.** - Spotkanie w Ambasadzie licznej grupy Polonii z premierem RP J. Oleksym.

Wyjazd dwóch wiceprzewodniczących Stowarzyszenia do Wiednia na zaproszenie EUROPA- CLUB z referatami (Historyczne związki polsko-węgierskie - J. Kochanowski, Polsko-węgierskie związki literackie - K. Sutarski).



**1.05.** - Koncert fortepianowy w wykonaniu pianistów polskich: Juliusza Adamowskiego, Andrzeja Siarkiewicza i Tomasza Jocz z okazji święta 3 Maja. Liczna frekwencja - ok. 130 osób.

**3.05.** - Ogólnopolonijna uroczystość w kościele polskim na Kőbányi. Odsłonięcie, przy współudziale Ambasady RP, tablicy pamiątkowej w 50. rocznicę śmierci księdza Wincentego Danko, fundatora kościoła. Wyjątkowo podniosła i uroczysta impreza. Tłumy Polonii z Budapesztu i okolic, a także z prowincji.

**3-5.05.** - Dni Kuchni Polskiej w Tata w restauracji „Kryształowej”, zorganizowane przez tamtejszy Oddział. Uroczystość otworzył występ naszego młodzieżowego zespołu „Dwa Bratanki”.

**8.05.** - Wieczór wspomnień przy herbatce i lampce wina w Stowarzyszeniu z okazji rocznicy zakończenia II w.św. w Europie w 1945 r.

**25.05.** - Spotkanie Polonii z Prezydentem RP Lechem Wałęsą w Instytucie Polskim podczas otwarcia wystawy pt. „Pięćdziesiąt siedem miesięcy...” poświęconej wydarzeniom II wojny światowej.

**3.06.** - Ognisko z pieczeniem kiełbasek dla dzieci polonijnych organizowane wspólnie ze Szkołą Polską.

**7.06.** - Spotkanie kierownictwa Stowarzyszeń Bema oraz św. Wojciecha z Polskim Samorządem Mniejszościowym.

Helena Révész

VÉDNÖK:  
Prof. Dr. h.c. WLADISŁAW BARTOSZEWSKI,  
a LENGYEL KÖZTÁRSASÁG volt bécsi nagykövete és  
jelenlegi külügyminisztere

Dr. PRISCH SÁNDOR, a MAGYAR KÖZTÁRSASÁG  
bécsi nagykövete

JERZY KOCHANOWSKI  
és  
KONRAD SUTARSKI

LENGYEL-MAGYAR KAPCSOLATOK  
A TÖRTÉNELEMBEN ÉS  
AZ IRODALOMBAN

Vendégünk: a DUNA TV

1995. április 27-én, csütörtökön 19.30 órakor  
Bécs IX., Boltzmann-gasse 14/I. (PAZMANEUM)



## Pożegnanie konsula

21 czerwca br. w siedzibie Stowarzyszenia pożegnaliśmy Pana Dr Leszka Hensla - konsula Ambasady RP w Budapeszcie kończącego czteroletni pobyt na Węgrzech. Prezes, Pan Andrzej Wesołowski podziękował za pomoc oraz owocną współpracę konsula ze Stowarzyszeniem oraz życzył jego następcy, Panu Zenonowi Tarnowskiemu podobnych sukcesów.

## „Wacław” Mrożka w Teatrze Artystycznym w Budapeszcie

Jednym z najbardziej znanych na Węgrzech polskich dramatopisarzy jest z pewnością Sławomir Mrożek. Podczas tegorocznego Tygodnia Kultury Polskiej młody reżyser Bertalan Bagó dokonał adaptacji „Wacława”, sztuki granej dotychczas tylko w Polsce, Niemczech i we Francji.

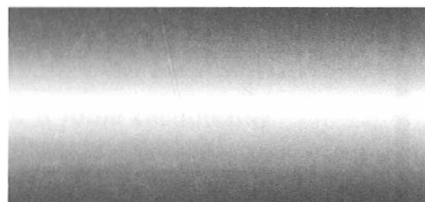
Akcja sztuki przedstawianej na scenie studyjnej Teatru Artystycznego (Művész Színház)

działa się w dzisiejszym świecie konsumpcyjnym i menedżerskim, w którym pomimo bardzo wielu absurdów, przebłyskuje czasem dla nas odrobiną nadziei. Oryginalna scenografia i gra aktorów powodują, że przez cały czas spektaklu wyczuwa się ducha Mrożka, dla którego tak charakterystyczna jest jednocześnie i zabawa i refleksja.

Przekładu sztuki na węgierski dokonał Péter Józsa. Warto

więc śledzić program sceny studyjnej Művész Színház i obejrzeć „Wacława”. Przypomnę tu jednocześnie, że „Striptease” Mrożka można było obejrzeć 14 maja w programie II TV. Była to transmisja z teatru Komédium.

Alicja Nagy

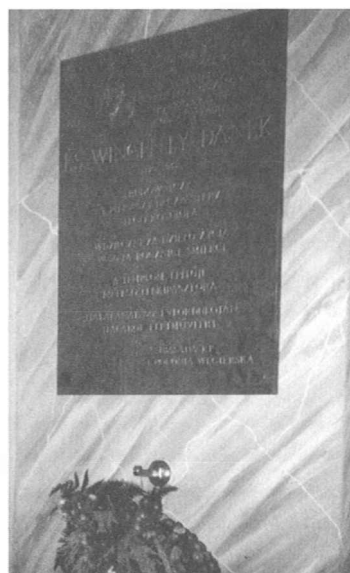


# Uroczystości w Polskiej Parafii

## 50-lecie śmierci ks. Wincentego Danka

27 kwietnia 1945 r. w wieku 75 lat zmarł jeden z najwybitniejszych Polaków na Węgrzech - ks. Wincenty Danek, budowniczy polskiego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki na Kőbányi. Obchody 50. rocznicy śmierci księdza połączone ze świętem Konstytucji 3 Maja i kościelnym świętem Najświętszej Marii Panny, Królowej Polski. Uroczystą mszę w asyście polskich i węgierskich duchownych koncelebrował Wikariusz Generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. Bernard Kołodziej z Poznania.

„A kościół ten chciałby chronić Polaków nie tylko od fali zepsucia, ale także od zapomnienia mowy ojczystej i wynarodowienia” -



rocznicę Cudu nad Wisłą, Prymas Polski, kardynał August Hlond dokonał konsekracji kościoła, a 17 listopada 1991 r. arcybiskup Esztergomu László Paskai ustanowił pierwszą Polską Parafię Personalną na Węgrzech.

Dzieło rozpoczęte przed wielu laty przez ks. Danka, od 1989 r. jest kontynuowane znowu przez polskich księży. Pierwszym polskim proboszczem został ks. Józef Wojda z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, który doprowadził do restauracji zniszczonego przez lata kościoła, pozbawionego przez 40 lat polskiego duszpasterza. Od dwóch lat obowiązki proboszcza pełni ks. Marek Zygadlo.

30 maja po polskiej mszy św. delegacja Polonii złożyła wieniec na grobie ks. Wincentego Danka na polskiej parceli cmentarza Rákoskeresztúr. 3 maja natomiast uroczystą mszę św. poprzedziło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w przedsionku kościoła, ufundowanej przez Ambasadę RP i Polonię Węgierską. Tablicę odsłanili nuncjusz papieski Angelo Acerbi, Ambascador RP Maciej Koźmiński oraz przedstawicielka Polonii

Juliana Kozierowska, przedstawiciele Stowarzyszenia złożyli wieniec.

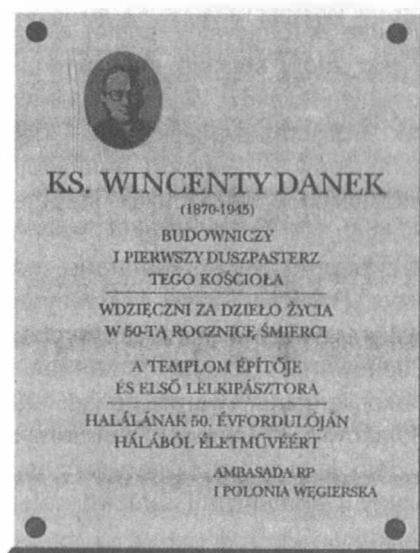
Prezes Stowarzyszenia Polskich Katolików na Węgrzech pod wezwaniem św. Wojciecha, dziękując nuncjuszowi papieskiemu za udział w tej pięknej uroczystości, przekazała jednocześnie w imieniu całej Polonii list od Ojca w. Jana Pawła II z prośbą o spotkanie podczas planowanego pobytu papieża na Węgrzech w 1996 r.

Medalami z sylwetką ks. Wincentego Danka „Za zasługi dla Polonii Węgierskiej” oznaczono 5 osób: Ambascadora Macieja Koźmińskiego, konsula Leszka Hensla, panie Marię Wiernicką i Julianę Kozierowską oraz Węgra Tibora Berkyego. Ostatnie trzy osoby w dzieciństwie dobrze znaly ks. Danka i współpracowały z nim przez lata.

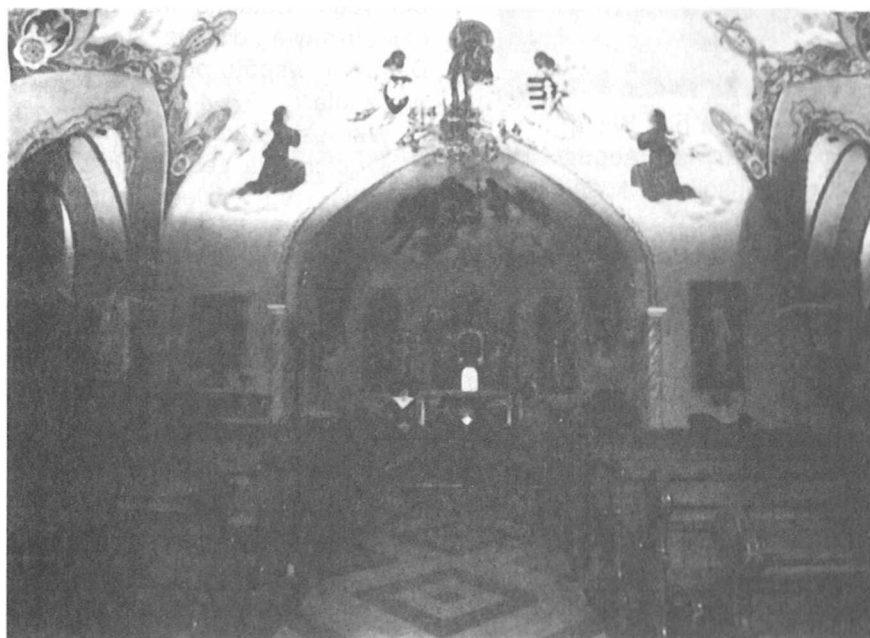
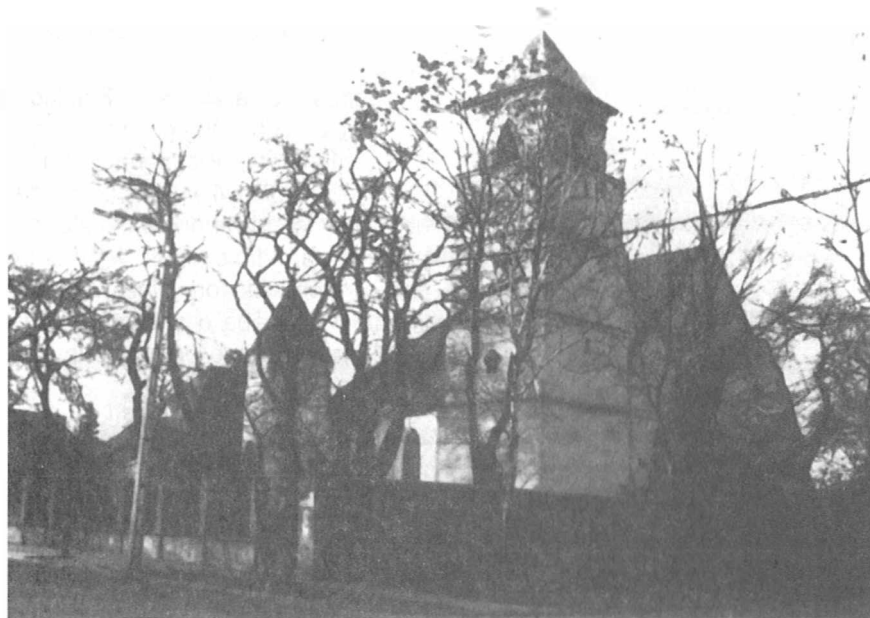
Wzruszającym i pięknym przeżyciem dla zebranych w kościele był występ dziecięcego chóru „Serduszka” ze Szczecina, pod kierunkiem ks. Stanisława Gładysza. Do pięknych pieśni i piosenek o tematyce religijnej włączyli się wszyscy zebrani, tak, jak marzył ks. Danek „by kościół ten chronił Polaków od zapomnienia mowy ojczystej i wynarodowienia”.

### Krótką historią życia ks. Wincentego Danka

Ksiądz Wincenty Danek urodził się 14 listopada 1870 r. w Kutach (Archidiecezja Lwowska) w rodzinie ziemiańskiej. Ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Lwowskim, następnie pracował jako sędzia we Lwowie. Po tragicznej śmierci żony i dwóch synów w wyniku jakiejś epidemii wstąpił na drogę kapłaństwa. Po otrzymaniu święceń w 1908 r. za zgodą arcybiskupa Józefa Bilczewskiego przyjechał do pracy misyjnej na Węgry, gdzie przebywało wówczas ponad 150 tys. Polaków. Od razu zwrócił uwagę, że kapliczka „Kalwaria”, w



napisał kiedyś ks. Danek w swej książeczce „Organizacje kościelne na Węgrzech”. Ukazała się ona dokładnie 75 lat temu w Warszawie, a dochód z jej sprzedaży przeznaczony został na budowę polskiego kościoła na Węgrzech. Zamierzenia ks. Danka zrealizowane zostały przed 65 laty, bowiem 15 sierpnia 1930 r., w 10.



której zbierali się polscy robotnicy, wywodzący się najczęściej z biedoty galicyjskiej, nie może pomieścić wszystkich wiernych. Wkrótce też założył Komitet

Budowy Kościoła. W 1910 r. otrzymał od papieża Piusa X błogosławieństwo na dalszą pracę duszpasterską i wytrwałość w staraniach o budowę kościoła. W

1913 r. Stołeczny Magistrat Miasta przekazał Stowarzyszeniu Budowy Kościoła parcelę, którą dwa lata później poświęcił biskup lwowski Władysław Bandurski. W 1923 r. po zakończeniu I w. św. i powrocie wielu Polaków do wolnej Polski z Węgier, ks. Danek udał się do Ameryki, by wśród tamtejszej polonii zebrać fundusze na budowę kościoła. Wysiłki księdza uwieńczone zostały sukcesem, w 1930 r. prymas Polski August Hlond dokonał uroczystej konsekracji Kościoła.

Ks. Wincenty Danek od początku swego pobytu na Węgrzech prowadził niezwykle rozwiniętą działalność duszpasterską i kulturalną. Był stale obecny wśród polskich górników służąc im pomocą kapłańską. W trosce o dobro i wykształcenie najmłodszych założył Stowarzyszenie „Jutrzenka”, próbował utworzyć polskie szkoły dla dzieci uchodźców. Przy jego współudziale wybudowany został Dom Polski, który stał się centrum kulturalnym Polaków. W latach II wojny św. organizował pomoc dla uchodźców z ojczyzny, gromadził wszystkich opuszczonych i zagubionych. Do ostatnich chwil swego życia pracował nieustannie na rzecz Polaków. Zmarł 27 kwietnia 1945 r. zmożony ciężką chorobą. Pochowano Go na cmentarzu Rákoskeresztúr, wśród ponad 120 Polaków i polskich żołnierzy. Dzieło Jego życia przetrwało czasy wojny i komunizmu, służąc całej Polonii.

**Alicja Nagy**

# Polska szkoła w Budapeszcie

## Rozmowa z dyr. Zenonem Frączkiem

Z radością przyjmujemy czynny udział szkoły polskiej w życiu Stowarzyszenia. Młodzi „artyści” - uczniowie szkoły występują u nas z recytacjami pięknych polskich utworów poetyckich już niemal przy każdej okazji. Podczas koncertu muzycznego dla uczczenia 204. rocznicy Konstytucji 3 Maja wystuchaliśmy wzruszającego wiersza „Taka jest moja Polska” w wykonaniu autora - laureata I miejsca w konkursie poetyckim pt. „Dwie ojczyzny” o nagrodę ambasadora RP, zorganizowanym przez Szkołę Polską. Finał konkursu odbył się w czasie obchodów święta patrona Szkoły-Sándora Petőfiiego 16 marca.

Współpraca Szkoły ze Stowarzyszeniem jest zasługą przede wszystkim dyrektora szkoły pana Zenona Frączka, który, chociaż pełni tę funkcję od września ub.r., dał się już poznać w kręgach polonijnych od najlepszej strony - jako człowiek bezpośredni, życzliwy i taki, na którego można liczyć.

- Raczej trudno byłoby nam, nauczycielom nie zaprzyjaźnić się z tutejszą Polonią. Przecież na 140 uczniów szkoły, aż 106, to dzieci z małżeństw mieszanych, czyli takie, które mają dwie ojczyzny, co tak pięknie wyraziły w wierszach napisanych na wspomniany konkurs. Jest też kilkoro dzieci czysto węgierskich, które u nas kontynuują naukę rozpoczętą kiedyś w Polsce z racji pracy rodziców - mówi dyr. Frączek. Zapewne więcej dzieci polonijnych chciałoby uczęszczać do polskiej szkoły, ale niestety nie wszystkie się kwalifikują. Przyjmujemy dzieci, które rozumieją i chociaż trochę mówią po polsku. Jest to konieczne, ponieważ szkoły przy polskich placówkach dyplomatycznych muszą realizować program nauczania obowiązujący w publicznych szkołach w Polsce. Dziecko, które nie spełnia powyższych wymagań mogłoby tylko zniechęcić się do nauki w naszej szkole, a tego chcemy uniknąć.

- Kiedy obejmowałem obecne stanowisko miałem zamiar zwiększyć tygodniową liczbę godzin w klasach popołudniowych, ale po wstępnych roz-

mowach z rodzicami okazało się to niemożliwe. Dzieci polonijne mają tyle rozmaitych zajęć w swych macierzystych szkołach, że nie mogą przychodzić dwa razy w tygodniu. Jednego dnia nie możemy wydłużyć zajęć, gdyż niemożliwością jest dla dzieci przebywanie dłużej w naszej szkole niż 4-5 godzin. Muszą się przecież przygotować na zajęcia do szkoły węgierskiej. Jesteśmy naprawdę, a mówię to w imieniu całej rady peda-

gogicznej, pełni podziwu dla tych dzieci i ich rodziców, którzy przywożą swoje pociechy nie tylko z różnych dzielnic Budapesztu, ale nawet spoza. Oznacza to najczęściej dla matki, rzadko ojca, zajęcie całego popołudnia.

Od niedawna jest u nas przedpołudniowa pełna szkoła podstawowa, ale nie ma w niej dzieci polonijnych, chociaż nie stawiamy tu żadnej bariery.

- Dotarła do nas wiadomość, że planowane jest wprowadzenie dla dzieci polonijnych opłaty za szkołę.

- Zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej dzieci polonijne, podobnie jak dzieci obywateli polskich przeby-



wających tutaj czasowo, uczą się bezpłatnie i nie przypuszczam, żeby w najbliższym czasie miało się to zmienić. Od 8 maja zaczęliśmy prowadzić rekrutację do klasy I szkoły podstawowej. Zainteresowanych rodziców i ich siedmioletnie dzieci zapraszamy do zapisu do pełnej szkoły podstawowej lub do klas popołudniowych. Przypomnę adres: Törökvesz u. 15, tel. 135-13-70.

W statucie naszej szkoły, opracowanym wspólnie przez Radę Pedagogiczną, Komitet Rodzicielski i Samorząd Uczniowski jako jedno z głównych zadań wpisaliśmy tworzenie warunków dla dzieci i młodzieży polonijnej zdobycia wykształcenia podstawowego i średniego z języka polskiego, historii i geografii, udokumentowanego świadectwem szkolnym oraz poznanie tradycji i kultury polskiej. Dlatego m.in. staramy się obchodzić wszystkie święta węgierskie i polskie. Przed Bożym Narodzeniem np. zorganizowaliśmy polską Wigilię, zwracając szczególną uwagę na polskie tradycje. Polskie święto Konstytucji 3 Maja obchodziliśmy specjalnie w piątek, by jak najwięcej dzieci mogło wziąć w nim udział. Wydaje mi się, że chyba dobrze rozumiemy potrzeby dzieci polonijnych, bo przecież w skład naszej Rady Pedagogicznej wchodzi wielu nauczycieli zamieszkałych na stałe na Węgrzech.

Niezwykle cenimy sobie współpracę ze Stowarzyszeniem, będącym przecież największym reprezentantem Polonii węgierskiej. Nasze dzieci chętnie biorą udział w imprezach Stowarzyszenia. Bardzo udane były Andrzejki, Mikołaj. Cieszy współpraca szkolnej drużyny zuchowej z drużyną harcerską przy Stowarzyszeniu. Za kilka dni organizują one wspólny dwudniowy biwak. W szkole natomiast mamy wkrótce konkurs wiedzy o Polsce, organizowany przede wszystkim z myślą o dzieciach polonijnych.

- My ze swej strony cieszymy się ze wspólnie zorganizowanego Dnia Dziecka - świetnej okazji do wspólnego spotkania rodzin polskich i polonijnych. Dziękujemy Panu i całemu gronu za miłą współpracę dotychczas i mamy nadzieję, że w przyszłości będzie ona nie tylko kontynuowana, ale również zostanie poszerzona.

Alicja Nagy



## I miejsce w kategorii dzieci polonijnych

# Dwie Ojczyzny

Polska, to wakacje i słońce  
I kwiaty pachnące na łące.  
Moje miasto i rzeka.  
I kolega, który cały rok czeka.

Dziadek, który pyta o wszystko,  
Dlaczego nie jestem z nim blisko.  
Cukierków moich ulubiony smak  
I wołanie mamy - to obiadu znak.

Mrówki w lesie liczę,  
Mam kryjówki tajemnicze,  
Gdzie nikt nie znajdzie mnie.  
Od rana można robić, co się chce.

Koguta na płocie panie,  
Żab wieczorne kumkanie.  
Radość, śmiech, beztraska ...  
Taka jest moja Polska.

Moja druga Ojczyzna?  
Trudny tu język, każdy to przyzna.  
Hałas, gwar, pośpiech...  
I tak rzadko jest uśmiech.

Tata, który pracuje bez przerwy,  
Pusty dom i nerwy.  
Mало czasu na wszystko,  
Chociaż mama tak blisko.

Po szkole mój pies czeka  
I wieczór długi jak rzeka.  
Mama w kuchni się krząta.  
Biega i ciągle sprząta.

Spacer niedzielny i Dunaj w oddali...  
Blisko jest lata, nawet czasem pochwali.  
Słodkie winogrona jak miód  
I jesienią brzoskwiń w bród.

Dwie Ojczyzny - ja jeden.  
I male me serce.  
Lecz kocham te kraje.  
I być tam, i tu chcę.

Arpad Antolik

I miejsce w kategorii  
dzieci polskich

## Przepis na miłość

Warszawa, Budapeszt  
- Dwie piękne stolice.  
W nich myśli i czyny,  
W nich młode me życie.

Warszawa z Syrenką,  
Starówką i Wisłą.  
Budapeszt w Dunaju  
światłami rozbłyska.

To miasto z Sandorem  
Petőfim  
i Lisztem,  
A tamto z Chopinem,  
Moniuszką,  
Norwidem.  
Warszawa, Budapeszt - dwie  
piękne stolice...  
Jak kochać je obie?  
- zapytasz z pewnością.  
Zwyczajnie!

Do bieli z czerwienią wysp  
garść  
zieloności  
I połącz, i przytul do serca  
swojego  
Bo obie są Twoje...  
Mój miły kolego!

Katarzyna Witak  
uczenica kl.VI

## Przyjęcia na polskie uczelnie

Od wielu już lat młodzież polonijna (wcześniej tylko z obywatelstwem węgierskim) miała prawo studiować na polskich uczelniach, na które przyjmowana była bez egzaminu wstępnego. Wielu młodych ludzi skorzystało z tej szansy. Nie wszyscy jednak „zasłużyli” na takie wyróżnienie. Byli bowiem i tacy, którzy po roku, dwóch rezygnowali ze studiów, nie bardzo mogąc poradzić sobie z nauką. Koszty związane z ich nauką i utrzymaniem w Polsce pokrywało państwo polskie. Od ubiegłego roku wprowadzono obowiązkowy egzamin kwalifikacyjny. Było to konieczne również ze względu na liczbę kandydatów. Dostali się najlepsi, którzy przeszli przez egzamin testowy i ustny z języka polskiego, wiadomości z historii Polski. W tym roku doszedł do tego egzamin z przedmiotu kierunkowego. Obawialiśmy się, że nasza młodzież z węgierskich szkół nie poradzi sobie z pytaniami z chemii, biologii itp. w języku polskim.

Obawy te okazały się jednak przedwczesne. Wszyscy z ośmiu kandydatów, którzy zdawali przed przybyciem z Polski komisję dobrze lub bardzo dobrze poradziła sobie z pytaniami egzaminacyjnymi. Od października będą oni studiować w Polsce filologię polską, chemię, biologię, handel zagraniczny i architekturę krajoznawczą. Tylko jeden z kandydatów przed podjęciem nauki na uczelni będzie musiał skończyć roczny kurs języka polskiego. Serdecznie im gratulujemy. Już teraz namawiamy wszystkich chętnych na studia do Polski, by poważnie potraktowali naukę języka polskiego, bez znajomości którego nie będą mieli szans zdać tego egzaminu. Jeśli zajdzie potrzeba możemy organizować spotkania kandydatów na studia do Polski z polskimi studentami węgierskich uczelni, którzy pomogliby im w przyswojeniu fachowego słownictwa.

Alicja Nagy

## Spotkanie nauczycieli polonijnych z całego kraju

8 kwietnia w siedzibie Stowarzyszenia z inicjatywy radcy Ambasady, Konsula Leszka Hensla odbyło się spotkanie nauczycieli naszych tzw. niedzielnych szkółek polonijnych z całego kraju, w którym wzięli także udział niektórzy członkowie naszego zarządu z prezesem na czele, dyr. Z. Frączek ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP oraz przedstawiciele Krajowego i Stolecznego Polskiego Samorządu Mniejszościowego.

Spotkaliśmy się przede wszystkim, by poznać się osobiście i by podzielić się doświadczeniami w nauczaniu języka polskiego naszych dzieci. Radością napawa fakt powstawania coraz to nowych polskich szkółek w całym kraju. Poza Budapesztem, gdzie dzieci mogą się uczyć w polskiej szkole, w Stowarzyszeniu, w polskim kościele oraz od niedawna w dzielnicy Káposztásmegyer, działają szkoły w Dunaujváros, Székesfehérvárze, Tata

i Tatabányi, Segedynie, Istvánmajor, a także w Győr, Debreczynie oraz w Nyíregyháza. Możemy mieć nadzieję, że w nowym roku szkolnym powstaną nowe szkoły wszędzie tam, gdzie żyją Polacy. Praca w takich szkołkach jest z pewnością trudniejsza, niż w normalnej szkole. Każda lekcja jest właściwie improwizacją, bo nie ma przecież jednolitych podręczników, a na dodatek w jednej grupie są dzieci o dużej rozpiętości wiekowej i różnej znajomości polskiego. Zgadzałyśmy się, że języka polskiego można uczyć włączając elementy historii i geografii Polski. Ale nawet największy wysiłek nauczyciela nie zostanie uwieńczony sukcesem, jeżeli nie pomogą rodzice. A pomoc ich nie powinna ograniczać się jedynie do posyłania dzieci do szkoły, konieczna jest rozmowa z dziećmi po polsku.

Spotkanie było z pewnością bardzo korzystne dla nas wszystkich, bo pokazało, że nie jesteśmy sami ze

swymi problemami, że zawsze możemy się nauczyć czegoś od siebie nawzajem. Dyrektor Frączek proponował nam pomoc nie tylko w postaci książek, które ze szkoły są już wycofane, a dla nas mogą być

przydatne. Wspominał o organizowaniu wycieczek dzieci z terenowych szkółek polonijnych do polskiej szkoły i odwrotnie.

Mamy nadzieję, że tego typu spotkania staną się w przyszłości

tradycją. Już teraz mogliśmy wymienić się niektórymi podręcznikami, zaopatrując inne szkoły w książki z naszych zbiorów.

Alicja Nagy

## Na lekcji polskiego w Gimnazjum im. Endre Szabó w Budapeszcie

### Erzsébet Szenyán i Jej wychowankowie

Erzsébet Szenyán jest znaną tłumaczką literatury polskiej i osobą bardzo zaprzyjaźnioną z wieloma przedstawicielami naszej Polonii. Przez wiele lat tłumaczyła na żywo podczas rozmaitych imprez w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie. Kiedyś zapytałam ją, gdzie studiowała polonistykę, ponieważ tak dobrze mówi po polsku.

- Skończyłam rusycystykę i hungarystkę na Uniwersytecie w Segedynie, a polskiego uczyłam się w czasie urlopu macierzyńskiego na kursie w Ośrodku, prowadzonym przez Janusza Bańcerowskiego, obecnie profesora na Uniwersytecie im. E. Lóránda - odpowiedziała. - W 1975 roku zaproponowano mi pracę węgierskiego pracownika merytorycznego w Ośrodku, a niedługo potem rzucono mnie na głęboką wodę, kazać tłumaczyć na jakimś wieczorze literackim. Przeszłam prawdziwy chrzest bojowy. W 1977 r. Wydawnictwo Europa ogłosiło konkurs dla początkujących tłumaczy. Wygrałam go bezimiennie, gdyż z wrażenia zapominałam podpisać się pod pracą. Nagrodą było przetłumaczenie całej książki, tj. „Czarnej rzeki” Grzymkowskiego. I tak się zaczęła moja wielka życiowa przygoda, która z kolei doprowadziła mnie do pracy pedagogicznej.

Europa, która mnie wylansowała, raz po raz proponowała mi coś nowego. Dzięki temu miałam okazję tłumaczyć nie tylko „Proroka” i „Wniebogłosy” Tadeusza Nowaka, ale zaprzyjaźnić się z Nim i Jego żoną. Tadeusz został ojcem chrzesnym mojej 13-letniej obecnie córki, a po śmierci mojej matki napisał mi piękny wiersz. Mierć Jego odczułam bardzo boleśnie. Na szczęście jest jeszcze Jego żona. Podobnie, pracując nad „Lapidarium” i „Imperium” zaprzyjaźniłam się z Ryszardem Kapuścińskim. Nawet nie chcę myśleć, ile straciłabym nie ucząc się kiedyś polskiego.

- Polacy bardzo doceniają Twój wkład w propagowanie literatury polskiej. Otrzymałaś już wysokie odznaczenie polskiego PEN-Klubu „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a nie tak dawno jako pierwszą nagrodę im. Gracji Kerényi.

- Dlatego jest mi tak bardzo przykro, że

tak wiele znakomych dzieł literatury polskiej nie może się doczekać wydania po węgiersku. Naturalnie stale tłumaczę, bo bez tego nie wyobrażam sobie życia, ale teraz już niemal wyłącznie dla różnych czasopism. Niedawno skończyłam pracę nad esejami Józefa Tischnera, który przed trzema laty był na uroczystości wigilijnej w Stowarzyszeniu, a więc znany jest i Polonii. Skończyłam tłumaczyć „Wielogłos węgierski” Grzegorza Lubczyka, a teraz pracuję nad „Humoreskami” Mrożka. No i naturalnie przeżywam wraz z moimi uczniami ich egzamin maturalny z języka polskiego.

Erzsi od czterech lat uczy języka polskiego w Gimnazjum im. Endre Szabó w XIII dzielnicy Budapesztu. Z jej uczniami spotkaliśmy się już w Stowarzyszeniu na otwarciu wystawy fotograficznej „Pamiętki polskie na Wschodzie”.

- Pomysł wprowadzenia do szkoły języka polskiego jako obowiązkowego dla niektórych klas wyszedł od dyrektora Józsefa Mayara, człowieka niezwykle aktywnego, pełnego pomysłów i... historyka. Jeśli ktoś naucza historii nie może pominąć i historycznych kontaktów polsko-węgierskich na przełomie dziesięciu wieków. Młodsza koleżanka Erzsi Éva Koncz, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie w Debreczynie, która uczy aż 7 grup, mówi z żalem, że niestety do klasy z j. polskim żaden z uczniów nie zgłosił się dobrowolnie. Niektórzy rodzice chodzili nawet z protestami do dyrektora. Niektórzy uczniowie po jakimś czasie polubili polski, ale są i tacy, którzy „odwalają pańszczyznę”. W tej dzielnicy nigdy też nie było żadnych tradycji polskich, jak to jest w przypadku Gimnazjum László I na Kőbányi, gdzie jeszcze do dzisiaj żyją potomkowie Polaków. Tam nierzadko trafia się uczniów polskiego pochodzenia.

Spośród 10-osobowej uczoney przez Erzsi grupy uczniów IV klasy, ósemka zdecydowała się zdawać maturę z języka polskiego.

- Bardzo lubię Polaków, bo są tacy gościnni i sympatyczni. Cieszę się, że mogę z nimi rozmawiać, ale jeśli nie potrafię czegoś powiedzieć, posługuję się rękami i nogami - śmieje się Beata Aszalai, która jako chyba jedyna uczy się polskiego z wyboru. - Byłam już w Polsce,

bo mamy wymianę z gimnazjum w Zakopanem. My jeździmy do nich w zimie, a oni do nas w lecie. A poza tym bardzo lubię tłumaczyć z polskiego, no ale mając taką nauczycielkę polskiego, trzeba to polubić. Jest Ona dla mnie niedoścignionym wzorem. Chcę i będę dalej uczyć się polskiego.

- Do nauki dopinguje nas fakt, że Pani Erzsi jest tak świetną tłumaczką i języka polskiego nauczyła się na kursie. To znaczy, że jeżeli chce się coś robić naprawdę, to można - dorzuca Eszter Rábavölgyi. - Pani Erzsi zaraziła nas swą miłością do Polski. Nie tylko dzięki niej byliśmy w Polsce, ale częściej zaprasza nas do siebie na polskie wieczory z polską kolacją i polską muzyką. Przyprowadza na lekcje różnych ludzi, którzy opowiadają nam o Polsce. Była u nas już żona jednego wybitnego pisarza polskiego (wdowa po Tadeuszu Nowaku), István Kovács, Gy. Csaba Kiss.

Chciałabym studiować polonistykę, ale w Budapeszcie nie jest to możliwe. Po prostu nie miałabym szans na egzaminie, gdyż tu najwięcej jest młodzieży polonijnej, która bardzo dobrze mówi po polsku.

Péter Lakatos stara się opowiedzieć mi po polsku swoje wrażenia z pobytu w Polsce, do której wybiera się ponownie. Teraz najważniejsza jest dla nich matura, którą chcą zdać jak najlepiej, żeby nie zawieść swojej nauczycielki.

Wszyscy też obiecują, że będą się starali dalej uczyć języka polskiego, chociaż jest to dla nich język trudny, zwłaszcza gramatyka. A na dodatek nie ma żadnego dobrego podręcznika. Książkę prof. Bańcerowskiego już przerobili.

Trzymamy kciuki za całą ósemkę i mamy nadzieję, że w przyszłości los będzie taskawszy dla literatury polskiej, więc może gdzieś w tym gimnazjum narodzi się nowy tłumacz, zwłaszcza, że na każdej lekcji polskiego mają zajęcia z tłumaczenia.

Alicja Nagy

P.S.

Poza Gimnazjum im. László I, wymienionego wyżej Ervina Szabó oraz kursów w Instytucie Polskim, młodzież węgierska przypuszczalnie będzie się mogła uczyć języka polskiego również w Gimnazjum im. Daniela Berzsényiego w Budapeszcie.

# Wieczory muzyczne w Stowarzyszeniu

## Muzyka Chopina i Liszta w wykonaniu wybitnych artystów z Polski

Szczęście nas nie opuszcza, przynajmniej jeśli chodzi o koncerty muzyczne. Przyjeżdżają do nas wielkiej klasy artyści, aby zgotować nam wspaniałą ucztę duchową. I ku naszej radości bierze w niej udział coraz więcej naszych małych Polonusów.

Edward Wolonin wystąpił u nas tuż przed Dniem Kobiet i chwala za to Ministerstwu Kultury i Sztuki, które wysyłając tego znakomitego artystę z Koncertem Chopinowskim do Belgradu pomyślało i o węgierskich Polonusach. - Dla mnie to dodatkowa przyjemność, bo po raz pierwszy zetknąłem się z Polonią, tak bardzo sympatyczną, że człowiek czuje się, jak w kochającej rodzinie - powiedział nam po koncercie Edward Wolonin. - Pierwszy raz byłem też w Budapeszcie, który jest naprawdę jeszcze piękniejszy, niż na widokówkach. Zwiedziłem miasto oprowadzany przez panią Helenę Révész. I...spotkała mnie tu jeszcze jedna miła niespodzianka w postaci Małgosi Pietrzyk (kierownik zespołu Dwa Bratanki, nauczycielka muzyki w węgierskiej szkole muzycznej i wych. muz. w szkole polskiej), mojej koleżanki ze średniej szkoły muzycznej w Rzeszowie. Nie widzieliśmy się całe lata. - Którą to szkołę skończył Pan podobno jako „cudowne dziecko”.

- Faktycznie maturę z muzyki zdałem w wieku 14 lat i zaraz zostałem przyjęty do Akademii Muzycznej im F. Chopina w Warszawie. Byłem najmłodszym studentem, ale tak naprawdę to źle się czułem w tej roli, gdyż traktowano mnie trochę jak

maskotkę. Na szczęście do Warszawy z mojego powodu przeniosta się również moja rodzina. Normalną maturę zdałem już jako student.

- A kiedy Pan wystąpił z pierwszym koncertem?



- Jako siedmiolatek wystąpiłem w Przemyślu w konkursie szkolnym i wygrałem go, grając polkę Szostakowicza. Mój pierwszy zagraniczny występ odbył się w Nyíregyháza, gdzie jako student byłem na kursie wakacyjnym. Od tego czasu

grałem już niemal w całej Europie, w Stanach Zjednoczonych i Japonii, a zawdzięczać to przede wszystkim Chopinowi. Na XI Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie otrzymałem nagrodę dla najlepszego pianisty, który po 2. etapie nie przeszedł do 3 ..., a w dwa tygodnie później wygrałem Konkurs Chopinowski w Palma de Mallorca. W III Europejskim Konkursie Chopinowskim w Darmstadt dostałem nie

tylko I nagrodę, ale aż cztery na pięć możliwych - za mazurki, polonezy, nokturny i etiudy.

W ubiegłym roku na Festiwalu Muzyki Polskiej w Słupsku przypadła mi w udziale nagroda młodych. Teraz natomiast przygotowuję się do koncertu w Białymstoku, gdzie będę wykonywał III koncert c-moll Beethovena.

Bardzo lubię grać muzykę kameralną. Ostatnio najczęściej występuję z młodym bardzo zdolnym wiolonczelistą Tomaszem Strahlem, z którym nagraliśmy na płytę wszystkie utwory wiolonczelowe Chopina. Dużo nagrywam też dla radia i telewizji.

- Dziękujemy Panu za piękny koncert i serdecznie zapraszamy do nas w przyszłości.



Święto Konstytucji 3 Maja mogliśmy uczcić na pięknym wieczorze muzycznym z udziałem artystów Juliusza Adamowskiego, znanego również w roli prelegenta i działacza muzycznego oraz młodziutkich, ale mających już za sobą sukcesy Tomasza Joczka i Andrzeja Siarkiewicza. Tym razem inicjatywa

wyszła od samych artystów, którzy przyjeżdżali z koncertem do Muzeum Ferenc Liszta w Budapeszcie. A że prof. Adamowski, współinicjator powstania i pierwszy prezes Towarzystwa im F. Liszta w Polsce z siedzibą we Wrocławiu, był już z koncertem w 1989 r. w Gödöllő, a następnie w 1992 r. z grupą laureatów I Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego na stypendium im. F. Liszta w Budapeszcie i miał okazję spotkać się z Polonią, natychmiast zaproponował nam koncert. Propozycję przyjęliśmy z ogromną radością. Artyści zgodzili się zagrać również w Győr. W programie były utwory Chopina, Liszta oraz Polonez a-moll „Pożegnanie Ojczyzny” i Polonez Es-dur Józefa Elsnera.

- Dlaczego Towarzystwo im. F. Liszta powstało właśnie we Wrocławiu? - pytam prezesa.

- Bardzo nam zależało, aby na Węgrzech powstało Towarzystwo im. F. Chopina, wobec tego i my musieliśmy w Polsce dać impuls. A ponieważ ja bardzo lubię Liszta, zwrócono się do mnie, aby utworzyć towarzystwo Jego imienia. Wrocław był tym bardziej odpowiedni, że

ten węgierski artysta dał tutaj najwięcej koncertów i właśnie we Wrocławiu wystąpił po raz pierwszy w roli dyrygenta. Idea spotkała się z życzliwością środowiska muzycznego - dyrekcji Filharmonii, szkół muzycznych, Akademii Muzycznej i wreszcie Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków z Tadeuszem Strugałą. Od chwili powstania w 1989 r. mimo braku biura prowadzimy szeroką działalność artystyczną, dydaktyczną, popularno-naukową. Trzykrotnie braliśmy udział w Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim w Dusznikach Zdroju, realizujemy cykl comiesięcznych „Wieczorów Lisztowskich”. Zorganizowaliśmy dwa ogólnopolskie konkursy pianistyczne na stypendia im. F. Liszta i 12 kursów pianistycznych, w tym dwa międzynarodowe. W cyklu koncertów dedykowanych Sprawnym Inaczej wystąpiło już u nas 80 solistów z 9 krajów, w tym także z Węgier Zsuzsa Elekes, László Baranyay i Tom Lantos.

- Panie Julianie, wielu z nas pamięta Pana z koncertu zorganizowanego w 1992 r. A czy Pan mógłby nam coś powiedzieć o sobie jako artyście?

- Najchętniej gram Chopina i Liszta. Bardzo lubię też Schumanna, ale wykonuję stosunkowo niewiele jego utworów. Gdybym miał dużo czasu, zająłbym się z pewnością Bachem. Z braku czasu pozostaje mi jedynie słuchanie tej wspaniałej muzyki. Jestem autorem kilkuset koncertów słowno-muzycznych, w tym sześciu prezentowanych na Międzynarodowych Festiwalach Chopinowskich w Dusznikach Zdroju. - Kiedy będziemy mogli gościć Pana znowu w Stowarzyszeniu?

- Muzeum Ferenc Liszta, gdzie przecież występujemy za darmo, znalazło czas na następny koncert dopiero za półtora roku. Jeśli więc zechcecie nas Państwo zaprosić do siebie, już dziś obiecuję, że z największą przyjemnością skorzystamy z zaproszenia.

- Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim artystom i za piękne koncerty i za spotkanie z nami. Życzymy wielu sukcesów na estradach całego świata.

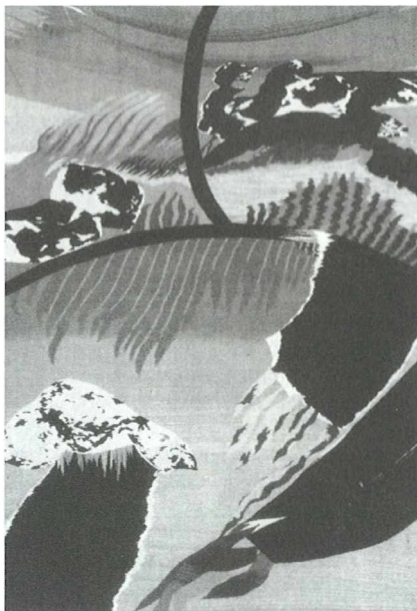
Notowała Alicja Nagy

## Wystawa w Galerii Duna w Budapeszcie Gobeliny Marii Rajmon

Maria Rajmon jest artystką dojrzałą. Prace Jej, to prawdziwe dzieła sztuki, które przy odpowiedniej reklamie byłyby z pewnością najbardziej rozchwytywanymi gobelinami na Węgrzech. Marysia jednak zupełnie nie dba o reklamę, najlepiej się czuje przy krośnie w swoim mieszkaniu, służącym Jej za pracownię. Na Węgrzech mieszka od 1982 r. Pierwszą wystawę miała w 1985 r. w Klubie Młodych Artystów w Budapeszcie, później w Székesfehérvár i ponownie w stolicy w Fészek Művészklub (Klub Artystów „Gniazdo”). Z okazji I Zjazdu Polaków na Węgrzech artystka wystawiła trzy swoje prace w Stowarzyszeniu na wystawie zbiorowej, a następnie w Domu Kultury im. Istvána Patakyego, gdzie wystąpiła jako jedna z trojga artystów plastyków polskiego pochodzenia. Poza naszymi artystami prezentowali swe prace również twórcy trzech innych narodowości zamieszkujących Węgry.

Na obecnej wystawie w Galerii Duna, którą można było oglądać od 10 do 28 maja, znalazło się 12 gobelinów i 10 projektów Marii Rajmon. Oczywiście były to tylko wybrane prace artystki i

będące w Jej posiadaniu. Aczkolwiek niechętnie, kilka swych prac sprzedała za granicę. Głównym motywem gobe-



linów prezentowanych na wystawie jest przyroda, pokazana jednak nie w

sposób dostowny. Każda praca jest domysłem. Artystka wykonuje je dwoma sposobami - techniką klasyczną i mieszaną, czego najlepszym przykładem jest gobelin zatytułowany „Ośmiornica”, czy „Korzeń I” i „Korzeń II”. Obie techniki realizuje stosując naturalną wełnę w ulubionych przez siebie kolorach, tj. czerni, brązie, bieli i kolorze szarym. Nic więc dziwnego, że na tym tle najbardziej rzucają się w oczy Jej najnowsze gobeliny pt. „Odbicie”, do których wprowadziła purpurę, różne odcienie koloru niebieskiego, szaro-zielonego i żółtego. Motywem tych gobelinów jest również przyroda. Nad dużym gobelinem (265 cm x 195 cm) pracowała bez przerwy 13 miesięcy. Efekt jest znakomity. Na wystawie znalazł się również nie pokazywany jeszcze nigdzie, niedawno zresztą skończony gobelin z sizalu pt. „Drzewo”.

Już następnego dnia po otwarciu wystawy Marysia zasiadła do pracy nad nowym gobelinem.

- Mam już zrobionych kilka szkiców - powiedziała. - W czasie tkania będę wybierała z nich tylko te elementy, które wydadzą mi się najlepsze. Sama jestem ciekawa wyniku końcowego.

Alicja Nagy

# Kalejdoskop

Dla upamiętnienia miejsca byłego obozu polskich uchodźców II wojny światowej, władze miasta Nyíregyháza ufundowały przed kilkunastoma laty pamiątkowy obelisk ze stosownym dwujęzycznym napisem, ozdobiony polskim godłem. Umieszczono go na terenie istniejącej niegdyś fabryki sody. Owa ceremonia miała zapewne uroczystą oprawę a sam pomnik otrzymał godną lokalizację.

Poprzez Konsulat RP trafił do redakcji list jednego z mieszkańców miasta, a w nim dwie fotografie. Przedstawiają one wspomniany obelisk, będący - sądząc z niewyraźnej reprodukcji - jeszcze w dobrym stanie. Nie wiadomo, jak wyglądał on pierwotnie. Czy przypadkiem kamienny (betonowy) głaz pokryty miedzianą blachą nie stanowił części większej kompozycji lub fragmentu budowli? Pytania takie nasuwają się same, kiedy się ogląda obecne otoczenie obelisku. Sąsiedztwo kontenera, porzucane materiały budowlane - to zapewne nie ta sceneria, w której odsłonięto kiedyś polską pamiątkę.

Sądzymy, że sprawą owego polonika powinien się zająć tamtejszy oddział Stowarzyszenia, aby w razie potrzeby skutecznie interweniować u władz miasta.

Ponad pięćdziesiąt lat pewien Polak, zamieszkały obecnie w Australii, poszukiwał swojej matki i starszej siostry. Jako czteroletnie dziecko zagubił się podczas zawieruchy wojennej na Węgrzech, gdzie jego rodzina znalazła schronienie. I oto cud! Staraniem węgierskiego Czerwonego Krzyża oraz naszego Stowarzyszenia pan Ryszard

odnalazł swoich bliskich w Pécsu. Do pierwszego po 54 latach spotkania dojdzie w połowie lipca br. Będziemy obecni na lotnisku, aby być świadkami tej wzruszającej sceny. O losach rodziny poinformujemy w następnym numerze.

\*\*\*

Krakowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” zawiadomił nas, że z powodu trudności finansowych tegoroczne VIII Polonijne Igrzyska Sportowe zostały odwołane. Szkoda, bowiem liczyliśmy, że poprawimy wreszcie nasze skromne saldo medalowe. Postaramy się jednak utrzymać formę do przyszłego roku.

\*\*\*

Najstarszy terenowy oddział naszego Stowarzyszenia w Tatabánya ma już 10 lat. Należą do niego 63 osoby. W kwietniu br. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Po burzliwej dyskusji ustępujący zarząd otrzymał absolutorium. Prezesem została wybrana ponownie Stanisława Broś, zaś Jej zastępcami: Iwona Boros i Ewa Góralczyk. Czyżby brak tam było aktywnych mężczyzn?

\*\*\*

Krajowy Samorząd Mniejszości Polskiej w liście do prezydenta RW przedstawił swoją kandydaturę na stanowisko mniejszościowego ombudsmana. Jest nim długoletni aktywny członek Stowarzyszenia, obecnie konsul ambasady RW w Warszawie dr Sándor Dúrr. Spośród jedenastu mniejszości etnicznych na Węgrzech, które wybrały własny samorząd, dotychczas jedynie Niemcy wystawili swego kandydata.

J.K.

## Wakacje w Polsce

Na tegoroczne wakacje nasze dzieci czekały już właściwie od ubiegłorocznego powrotu z kolonii i obozów w Polsce, które są zawsze niezwykle przeżyciem. Przez cały rok prowadzona była ożywiona korespondencja z poznanymi w Polsce kolegami, planowane spotkania. Stało się jednak inaczej. Otrzymaliśmy ze Wspólnoty Polskiej informacje o wspaniałych obozach na AWF-ie, jazdy konnej, żeglarskich, spływie kajakowym, zbyt jednak drogich dla nas. Tak więc w tym roku młodzież starsza nie wyjedzie do Polski na wakacje. 49 dzieci w wieku od 11 do 15 lat spędzi 20 dni w Krakowie na koloniach, gdzie poza atrakcyjnym programem wypoczynkowym będą mogły doszlifywać język polski. Tak, jak w poprzednich latach przebywać one będą z dziećmi polskimi. Chętnych na kolonie do Polski było znacznie więcej. Nie wszyscy zostali zakwalifikowani. Ale te dzieci będą miały z pewnością szansę w przyszłych latach.

Wszystkim dzieciom życzymy pięknych wakacji i bardzo wielu niezapomnianych wrażeń.

Alicja Nagy

# Kalejdoskop

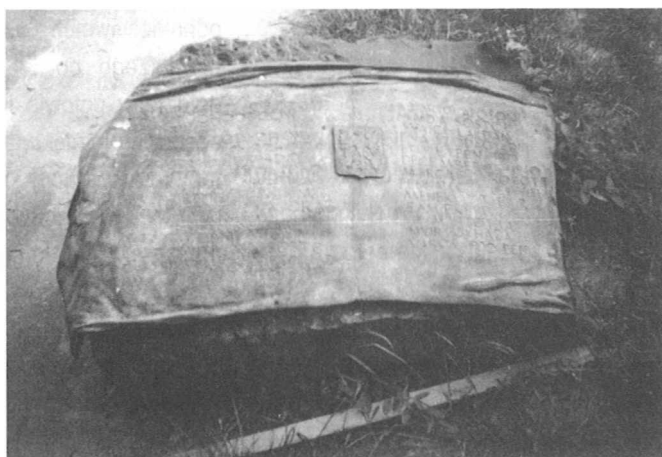
Poniższy tekst jest zapisem telefonicznej wypowiedzi w sondażu o polskiej telewizji satelitarnej POLONIA, przeprowadzonym przez tygodnik „Polityka”. Ukazał się on, obok opinii z Anglii i Niemiec w majowym numerze tego pisma.

Spośród 12-tysięcznej Polonii Węgierskiej zaledwie 1-2% ogląda systematycznie satelitarny program TV polskiej. Powodem tak małej liczby widzów jest, z jednej strony, dość duży koszt anteny (w przybliżeniu jedna średnia pensja miesięczna), z drugiej zaś fakt, że w Budapeszcie istnieje dobrze rozbudowana sieć telewizji kablowej. Sieć ta oferuje ponad 20 różnych programów, w niektórych dzielnicach m.in. nadawany był do niedawna program Pol-Satu.

Warto zaznaczyć, że najliczniejszą grupę tutejszej Polonii stanowi tzw. „emigracja sercowa”, przybyła tu w

ostatnim 30-leciu. Wielu przedstawicieli tej grupy cierpi na dokuczliwą nostalgię i żyje wspomnieniami kraju, który opuścili. Dlatego chętnie oglądają oni stare filmy, kabarety czy koncerty polskich prekursorów rocka. W pewnej części zapotrzebowanie to zaspokajają wideoteki w Stowarzyszeniu Kulturalnym im. J. Bema oraz Instytucie Polskim, gdzie można wypożyczyć kasety.

Wśród oglądających program POLONII panuje bardzo pozytywna opinia. Najchętniej oglądane programy to: Wiadomości, Panorama oraz naturalnie stare polskie filmy. Dużym powodzeniem cieszy się Studio Kontakt. Audycje tego typu przybliżają środowiska polonijne na całym świecie. Dają możliwość



wzajemnego poznania spraw oraz problemów, które nurtują Polaków na obczyźnie. Stwarza to również szansę nawiązania wzajemnych kontaktów gospodarczych i handlowych.

Co się tyczy krytyki: uważamy, że za mało jest w POLONII filmów czy reportaży krajoznawczych prezentujących najpiękniejsze zakątki Polski.

**Jerzy Kochanowski**  
wiceprezes Stowarzyszenia

## Wiadomości z terenu

### Muzyka polska w Nyíregyháza

Znaną działaczką polonijną w Nyíregyháza jest Marta Barkanyi, która od 60 lat skupia wokół siebie tamtejsze rodziny polsko-węgierskie oraz sporą grupkę dzieci. Od czasu do czasu odwiedza nas w Budapeszcie, dzieląc się swoimi sukcesami.

Pani Marta od kilku lat prowadzi wymianę zespołów ludowych z Przemyśla, Rzeszowa i Lublina. Polonia w Nyíregyháza ma okazję do wymiany

doświadczeń i rozmów po polsku podczas regularnych spotkań z polskimi zespołami muzycznymi - na wiosnę z młodzieżą dającą koncerty muzyki poważnej, na jesieni zaś z zespołami ludowymi przyjeżdżającymi na Festiwal Owoców. Pani Marta, zainspirowana przez dyrektora szkoły muzycznej w Nyíregyháza nawiązała kontakty z podobnymi szkołami w Polsce i organizuje wymianę najzdolniejszych uczniów i zespołów. Potrafi nawet zorganizować darmowe noclegi dla dwudziestoparoodosobowego zespołu u zaprzyjaźnionych rodzin polsko-węgierskich. W tym roku Nyíregyháza gościć będzie zespół z Przemyśla, który

przyjedzie na II Międzynarodowy Festiwal Młodzieżowych Zespołów Smyczkowych. Zespołu tego Marta miała okazję wysłuchać w Przemyśle podczas ostatniej Jesieni Muzycznej. Zaprosiła go na IV Europejski Młodzieżowy Festiwal Muzyki, który odbędzie się w dniach od 14 maja do 5 czerwca br. Festiwal ten organizowany jest i opłacany przez Unię Europejską. Weźmie w nim udział ok. 20 zespołów z całej Europy i tylko jeden z Polski. Przed wyjazdem do Budapesztu zespół da koncert w Nyíregyháza. 2 czerwca o godzinie 18.00 zespół wystąpi w Budapeszcie w Hali Sportowej i dwóch Domach Kultury. Dyrektor zespołu pan Antoni Guran przygotował program z polską muzyką klasyczną i współczesną, m.in. polonez ze Straszego Dworu Moniuszki oraz utwory Filara i Karłowicza.

Okazuje się, że nie trzeba wcale należeć do władz Stowarzyszenia, aby prowadzić skuteczną działalność polonijną i krzewić ojczystą kulturę. Życzymy Marcie dalszych pomysłów i gratulujemy osiągnięć.

**Helena Révész**



## Z listów do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie dziękuję za list z wiadomością o zamieszczeniu mojego artykułu pt. „Golgota węgierskich huzarów” w kwartalniku „Głos Polonii”. Dziękuję również za trud przetłumaczenia tego artykułu na język węgierski. Publikacja wspomnianego reportażu historycznego po węgiersku będzie dla mnie szczególnie cenna z tego powodu, że pozwoli zorientować się na ile żywa jest jeszcze w społeczeństwie węgierskim tematyka dotycząca historii I wojny światowej.

Wkrótce po otrzymaniu Pańskiego listu przekazałem kopię artykułu do burmistrza miasta Limanowa razem z ofertą pomocy w dalszym propagowaniu historii Ziemi Limanowskiej.

Za kilkanaście dni przypada 80. rocznica Bitwy pod Gorlicami. W Gorlicach odbędzie się sesja historyków z kilku krajów, których żołnierze uczestniczyli w bitwie gorlickiej. Na górze Pustki w Łużnej koło Gorlic, obok „polskiej” 12. Krakowskiej Dywizji Piechoty, walczyła 39. Dywizja Honwédów, dowodzona przez generała piechoty Emmricha Hadfy von Livno. Obydwie dywizje poniosły ogromne straty, lecz wykonały powierzone im zadanie. W przyszłości chciałbym opisać udział w tej słynnej bitwie Dywizji Węgierskiej.

Tematyka dotycząca kontaktów polsko-węgierskich jest dla mnie szczególnie interesująca, z tego powodu, że urodziłem się w miejscowości niezbyt odległej od „starej” granicy węgierskiej. W ubiegłym roku odbyłem podróż „tokajskim szlakiem” z Biecza przez Konieczną (nowe przejście graniczne) do Tokaju. Być może ta podróż będzie tematem kolejnego reportażu historycznego.

Dziękuję Panu Redaktorowi za pomoc w publikacji mojego manuskryptu. Załączam serdeczne pozdrowienia.

Doc. dr hab. Janusz J. Sepiół  
(Uniwersytet Jagielloński)

Kraków, dn. 21 kwietnia 1995 r.

## Drodzy Rodacy,

Zwracam się z gorącą i uprzejmą prośbą o pomoc w ustaleniu faktów internowania mego ojca na Węgrzech od 1939 r.

Ojciec mój Jan Sroka, urodzony 12 grudnia 1897 r. w Samborze (woj. Lwów), syn Józefa i Zofii z domu Sieroń, w sierpniu 1939 r. został zmobilizowany jako sierżant do Wojska Polskiego i wysłany na front. Po przebyciu kampanii wojennej 1919 r. jako ranny żołnierz przedostał się na Węgry i miał przebywać tam w szpitalu w Győr, natomiast mnie z matką 13 kwietnia 1940 r. wywieziono do ZSRR (Kazachstan).

Ojciec mój prowadził korespondencję z rodziną w Krakowie do końca 1941 r. Po tym czasie wszelka korespondencja została zerwana. Z otrzymanych listów od rodziny wynika, że ojciec przebywał pod niżej podanymi adresami: listy z 22 lutego i 15 maja 1941 r. - Lengyel Kórház w Győr, list z 12 września 1941 r. zawiadamia, że po opuszczeniu szpitala zamieszkał w Ebed 355 u państwa Parkamy Nana. W tej miejscowości mieszkał w tym czasie pan Antoni Iwański, który ożenił się i prawdopodobnie zamieszkał na stałe na Węgrzech. List z 26 grudnia 1941 r. zawiadamia, że przebywa w Sanatorium Keszthely, Lengyel Tábor. Był to ostatni list skierowany do rodziny.

Po powrocie z zesłania w Kazachstanie w 1945 r. nasze starania w kierunku odszukania ojca nie dały żadnego rezultatu. Być może ktoś z Polaków zamieszkałych na Węgrzech pamięta mego Ojca i może coś na Jego temat powiedzieć, a może też istnieje w chwili obecnej bardziej kompletna dokumentacja żołnierzy polskich przebywających na Węgrzech w latach 1940-45. Dlatego też proszę o informację, co mogło się stać z moim Ojcem oraz gdzie ewentualnie znajduje się Jego mogiła. Jest to ostatnia możliwość uzyskania informacji o moim Ojcu, dlatego będę bardzo wdzięczny za otrzymaną odpowiedź.

Łączę pozdrowienia,  
Z poważaniem  
Zenon Sroka

65-519 Zielona Góra  
ul. Wypoczynek 12/24  
Polska

Zielona Góra, 27.03.1995 r.

### Drogi Redaktorze!

Właśnie przeglądam nr 39. i 40. „Głosu Polonii”, które wraz z życzeniami przestała mi pani Helena Révész. Bardzo mnie cieszy, że nadal tak dużo miejsca zajmują tam sprawy poloników. I właśnie do nich chciałabym nawiązać. Otóż w listopadzie 1994 r. Stowarzyszenie Oficerów Internowanych na Węgrzech (inż. Runiewicz z Wrocławia) zwróciło się do mnie z prośbą o pomoc w wydaniu pamiętników tychże oficerów. Mam nawet już w domu pamiętnik płk. Jana Korkozowicza - pisze o nim 40. nr „Głosu Polonii”, ale pojawiły się kłopoty. Jak wiadomo, obowiązuje u nas bardzo rygorystyczne prawo autorskie. Tymczasem oryginał wspomnianego pamiętnika znajduje się w Wojskowym Instytucie Historycznym. Podarował go sam (!) Korkozowicz, czyli zgodę na publikację całości lub fragmentów musi zapewne wydać właśnie ten Instytut, a oni nie wiedzą, co robić. Spróbuję skontaktować się z nimi ponownie. Oczywiście wydanie pamiętników łączy się z opatrzeniem go w komentarz historyczny i nie ukrywam - tu być może będę szukała pomocy u Was.

Jestem przekonana, że warto się tym zająć, utrwalić wspomnienia ludzi, którzy spędzili na Węgrzech sporo czasu i to nie bezczynnie. Co o tym sądzicie?

Bardzo się cieszę, że tak wspaniale rozwija się działalność Bema, że tak się integrujecie. Serdeczne pozdrowienia dla bliższych i dalszych znajomych. Trzymajcie się mocno.

dr Urszula Kaczmarek  
Poznań

### Prezentujemy członków Krajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech



|                           |                                                            |                             |                                                                      |
|---------------------------|------------------------------------------------------------|-----------------------------|----------------------------------------------------------------------|
| <b>Dr Konrad Sutarski</b> | - przewodniczący, Budapeszt                                | <b>Biróné Hasznos Hanna</b> | - członek Komisji Socjalnej, Budapeszt                               |
| <b>Pál Károly</b>         | - z-ca przewodniczącego, Budapeszt                         | <b>Rubenkó Csaba</b>        | - członek Komisji Org.-Rewiz. oraz Kult. i Oświat., Emőd-Istvánmajor |
| <b>Fürst Tamás</b>        | - z-ca przewodniczącego, Székesfehérvár                    | <b>Erdei Ibolya</b>         | - członek Komisji Kult. i Ośw., Oroszlány                            |
| <b>Garai Attila</b>       | - przewodniczący Komisji Organizacyjno-Rewizyjnej, Tata    | <b>Herczeg István</b>       | - członek Komisji Kult. i Ośw. oraz Komisji Socj., Budapeszt         |
| <b>Broś Stanislawné</b>   | - przewodnicząca Komisji Kultury i Oświaty, Tatabánya      | <b>Kerekes Violetta</b>     | - członek Komisji Kult. i Ośw., Budapeszt                            |
| <b>Dr Orbán Zoltán</b>    | - przewodniczący Komisji Gospodarczo-Budżetowej, Budapeszt | <b>Safarcsik Tibor</b>      | - członek Komisji Org.-Rewiz. oraz Gosp.-Budżet., Edelény            |
| <b>Magyar József</b>      | - przewodniczący Komisji Socjalnej, Győr                   |                             |                                                                      |

Szanowni Państwo!

W pobliżu Miskolca znajduje się doskonale Wam znana, niewielka miejscowość, Istvánmajor, zamieszkała przez kilkudziesięcioosobową grupkę Polaków, potomków osadników z pierwszej połowy XIX w. Kościelnie należą oni do parafii Emőd, na miejscu mają kaplicę, do której dojeżdża węgierski proboszcz co dwa tygodnie. Niestety, w zimie nastąpiła katastrofa, przegniły belki stropowe i zawalił się dach na wieży kościółka - z trudem go załatano, a teraz przystąpiono do osuszania zawilgoconego wnętrza. Przekracza to jednak możliwości małej grupki biednych i starych ludzi (praktycznie młodych we wsi nie ma - dawno wyemigrowali do miast, gdzie chyba już zapomnieli swoją polskość). Parę osób w Polsce, szczerze zainteresowanych losem grupki naszych rodaków stara się im nieco pomóc - niedawno zawieźliśmy im niewielką sumę pieniędzy przeznaczoną na remont kaplicy - potrzebują oni jednak także poczucia, że nie są całkowicie opuszczeni w swym trwaniu przy polskości, a jak wynika z ich opowiadań (choć - być może - jest to tylko opinia starych, często bezradnych, samotnych kobiet), raczej takiego oparcia znikąd nie mają.

Nie są w stanie zapewnić im tego rzadkie wizyty polskich etnografów - przypuszczamy jednak, że mogłoby tu coś zdziałać Polskie Stowarzyszenie im. J.Bema. Potrzebne byłoby polskie słowo, może realna pomoc przy remoncie kaplicy, może choć raz w roku polska msza św. Wam jest przecież bliżej do Istvánmajor niż nam.

Z wyrazami szacunku

**dr Janusz Kamocki**  
Kraków, 7 czerwca 1995 r.

## Rocznice

30 lat temu rozpoczęto wydawanie wewnętrznego periodyka Stowarzyszenia pod nazwą Biuletyn Informacyjny Zarządu. Obecny „Głos” kontynuuje zatem dziennikarskie tradycje zapoczątkowane pierwszym dwustronicowym numerem wydanym w lutym 1965 r.

65 lat temu kardynał Polski August Hlond poświęcił pierwszy polski kościół zbudowany z inicjatywy ks. Wincentego Danki.

70 lat temu zmarł Jan Styka - malarz, inicjator i współtwórca m.in. „Panoramy Racławickiej” oraz „Bem - Petőfi”, znanej również pod nazwą „Panoramy Siedmiogrodzkiej”.

75 lat temu Leó Ferdinand Miklósi założył Związek Polskich Legionistów na Węgrzech

100 lat temu powstało charytatywne Towarzystwo Szkolenia Zawodowego polskiej emigracji na Węgrzech pod nazwą „Sifa”.

150 lat temu urodził się Wilhelm Matecki - osiadły na Węgrzech śpiewak operowy, wieloletni zasłużony członek Opery Peszteńskiej.

170 lat temu urodził się polski męczennik węgierskiej Wiosny Ludów książę-pułkownik Mieczysław Woroniecki.

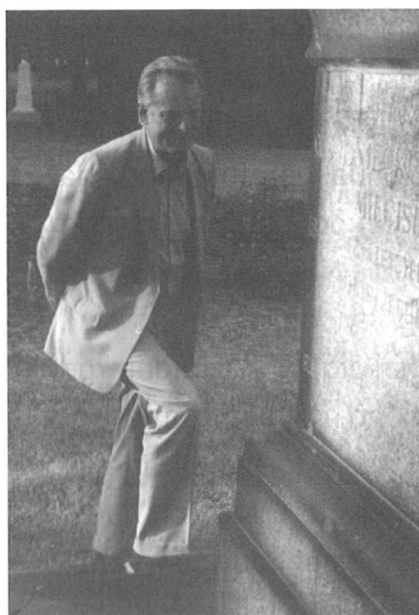
Zebrał Jerzy Kochanowski

# Polski męczennik węgierskiej Wiosny Ludów

Wśród martyrologów walk wolnościowych na Węgrzech wybitną postacią był Polak - bohaterski pułkownik Mieczysław Woroniecki. Urodził się 7 maja 1825 r. w galickiej rodzinie książęcej. Stosunkowo w młodym wieku otrzymał awans na porucznika służąc w cesarskim Pułku Dragonów, noszącym imię arcyksięcia Jana. Pod wpływem marcowej rewolucji 1848 r. na Węgrzech, wystąpił z szeregów wojska austriackiego i zaoferował swoje usługi rządowi Kossutha. W końcu marca, wskutek wstawiennictwa Maurycego Jókaia i Degréja, Woroniecki spotyka się z Sandorem Petőfim - ideowym przywódcą rewolucji. Spotkanie, które ma miejsce w salonach hotelu „Królowa Anglii” jest początkiem ich znajomości, później w Siedmiogrodzie, gdzie poeta służył w armii Bema, spotkali się ponownie.

Zgodnie z powierzoną misją rządową, Woroniecki zgrupował w okolicy Muzeum Narodowego swoich wyborowych strzelców, którzy to, jak donosi ówczesna prasa, w bitwie pod Perlasz 2 września 1848 r., walcząc wraz z 10. Batalionem Debreczyńskim (w nim służył Sándor Teleki, przyjaciel Petőfiego, późniejszy pułkownik Bema) oraz husarami Lenkeya, miażdżącym szturmem zajęli umocnienia nieprzyjacielskie. „Woroniecki zsiadając z konia osobiście poprowadził oddział do ataku”.

O potyczce tej ciekawe sprawozdanie zamieszcza w „Kolozsvári Hiradó” z 12 września 1848 r. Károly Csemegi, autor przyszłych prac z zakresu prawa karnego: „Odnosić należy szczególną odwagę honwedów oraz waleczny zapał ochotniczego oddziału polskich strzelców księcia Woronieckiego. Ci ostatni zajęli najbardziej niebezpieczne pozycje, lecz również wśród nich proporcjonalnie było najwięcej rannych i poległych”. Żołnierze tych oddziałów zwani też byli „szybkimi strzelcami”, ponieważ „broń ich jest szczególniejszej konstrukcji .... i cechuje ją to, że po każdych dwóch wystrzałach wyskakuje z niej bagiet o dwustronnym ostrzu” -



czytamy w doniesieniu innej gazety: Alföldi Hirlap.

Na początku grudnia Mieczysław Woroniecki przebywał u Guyona (Richard Guyon - 1812-1856 - hrabia węgierski, generał - przyp. tłum.) w Nagyszombat, lecz na Boże Narodzenie widzimy go w Peszcie, gdzie 25 grudnia Görgey gości u siebie „dwóch księciów Woronieckich”. Wówczas to przebywał na Węgrzech jego brat - Józef, który przyjechał na skutek otrzymanego w październiku listu od przyjaciela Marcelego Langina („Magyaren zu helfen”) by również zaoferować swą pomoc dla rewolucji.

W związku z tym można wspomnieć o innym fakcie: działał wówczas niejaki Ede Döngész - blagier, używający imienia „porucznik Edward Woroniecki”, który podszywając się pod postacie Bema, a nawet Kossutha, oszukiwał węgierskie władze. W końcu jednak w czerwcu 1849 r. Ferenc Papp, starosta komitatu Zemlen, pojmał i osadził w lochach zamku w Munkács tego krwiopicę wolności.

Szczęście, że ten hochsztapler z fałszywymi dokumentami koncentrował się na zdobywaniu pieniędzy i nie trafił w jego ręce klucz tajnego szyfru Woronieckiego, co mogłoby stanowić dla węgierskiej armii wielkie niebezpieczeństwo.

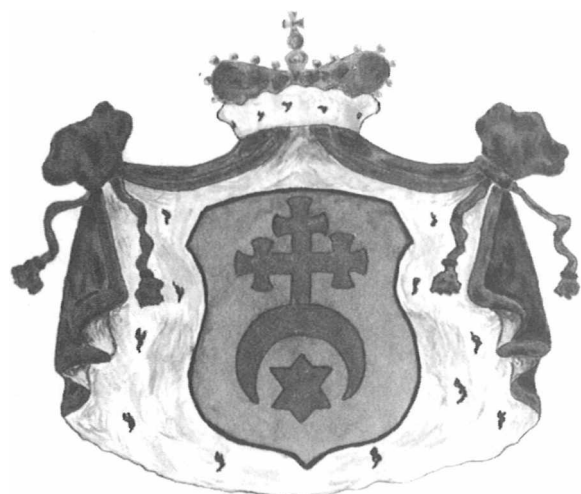
Przed upadkiem stolicy 27 grudnia Lajos Kossuth przyjął osobiście dwóch braci i potwierdził zleconą uprzednio Mieczysławowi misję zorganizowania polskiego legionu jazdy konnej oraz oddziału strzelców. 3 stycznia 1849 r. obaj Woronieccy są już w Miskolcu, gdzie zatrzymują się w hotelu Korona. 11 stycznia przybywają do Máramarosziget i tu, odbierając transport karabinów przeznaczonych dla nowego legionu, chorągiew strzelców M. Woronieckiego rozkłada się obozem. W międzyczasie przemycane są ulotki i materiały propagandowe do pobliskiego Lwowa i Przemyśla.

2 lutego 1849 r. kilkusetosobowy oddział strzelców pod dowództwem kapitana Pála Mandicsa w uroczystej oprawie przyjmuje sztandar honwedzki ofiarowany im w darze przez ludność miasta Máramarosziget. Strzelcy Woronieckiego trafili później do pułku, którym dowodził Norbert Ormay, jednak i tam w dalszym ciągu Pál Mundics pozostał dowódcą. Stanowili oni 2. batalion I pułku strzelców honwedzkich.

Po odbytym zgrupowaniu pułkownik Woroniecki trafia do armii generała Bema i tu ponownie spotyka się z Petőfim. Wydanie „Honweda” z 24 marca 1849 r. zamieściło poniższą informację: „W Szamosújvár - 14 marca, w Bethlen zaś 15 marca tamtejsi wartownicy świętowali I rocznicę zmartwychwstania wolności. Księżę Woroniecki - dzielny nasz pułkownik - na tę okazję wydał w Szamosújvár wystawny bal”.

W tym czasie inny członek rodziny pułkownika przebywał w Siedmiogrodzie. „Közlöny” z 25 kwietnia 1849 r. podał wiadomość: „Księżna Woroniecka przekazała na specjalny fundusz szamosújvarskiej szkoły kadetów wojskowych kwotę 30 złotych forintów”.

Podpułkownik Józef Woroniecki wiosną tego roku dowodził obroną obrzeży granicy z Galicją przed atakami formacji cesarskich, kierowanych przez Hammersteina i Deutschmeistera, lecz nie dorównywał na tym polu talentowi brata. Być może z tego też powodu rozkazem nr 3429 Komisji Obrony Ojczyzny z dnia 19 marca 1849 r. przeniesiono go z Máramaros i pod-



## WORONIECKI - család cimere -

porządkowano generałowi dywizji Bemowi. W ten sposób batalion strzelców Mandicsa trafił do armii Bema, gdzie zgodnie z raportem dziennym Marosvásárhely z 12 czerwca 1849 r. stacjonował w komitacie Zaránd.

Plk. Mieczysław Woroniecki „dowódca polskiego legionu jeźdźców” latem 1849 r. brał udział w bitwach pod Cisa, gdzie wykazał się szczególną odwagą. Po wkroczeniu carskich wojsk interwencyjnych wraz z wycofującą się armią powstańczą trafiła do Szegedu. 5 sierpnia 1849 r. podczas szturmowego natarcia w bitwie w pobliskim Szőreg, spada z konia i dostaje się do austriackiej niewoli. Więziony w peszteńskim „Ujé pület”-cie (Nowy Gmach - twierdza-koszary wojskowe, później więzienie, obecnie nie istnieje - przyp. tłum.) zostaje postawiony przed doraźnym trybunałem, któremu przewodniczył Haynau. Według zachowanego protokołu sądu wojennego po raz piąty przysłuchiwało się księcia 25 sierpnia.

Strzelcy Woronieckiego pozostali do końca wierni duchowi swego pułkownika. Dowodzeni przez Pála Mandicsa wycofali się do miasta Zsibó i tam wraz ze 105. maramaroskim i 22. borsodzkim batalionem oraz grupą dwustu polskich uczestników walk o wolność Węgier, odmówili złożenia broni. Wycofując się dalej w stronę Máramaros niszczyły posiadane armaty, broń i amunicję, by to nie trafiły w ręce wroga.

Máramaroska chorągiew, którą Pál Mandics uratował w ten sposób, że okręcił ją wokół pasa, umieszczono później oprawiając w ramy w ołtarzu prezbiterium rosyjskiego kościółka we wsi Hosszúmező. Po ugodzie z Habsburgami (rok 1867 - przyp. tłum.) chorągwią tą przykrywano trumny wszystkich byłych maramarskich honorowych, bez względu na ich narodowość czy wyznanie.

Sztandar, o którym byli wojacy mawiali, iż „ręka nieprzyjaciela nigdy go nie splamiła, jedynie ich kule go szarpały” - w 1967 r. trafił do zbiorów budapeszteńskiego Muzeum Militarii.

Woroniecki był nie tylko niezwykle odważnym młodym oficerem, ale również pociągającym, sympatycznym, bardzo popularnym wśród wytwornych dam siedmiogrodzkich, mężczyzną. Podczas trwania procesu wiele z nich osobiście zabiegało w Wiedniu o łaskę dla polskiego księcia. Także arcyksiężna Zofia, która nie kryła swojej nienawiści do Węgrów, popierała te prośby u syna cesarza Józefa Franciszka - niestety bezskutecznie.

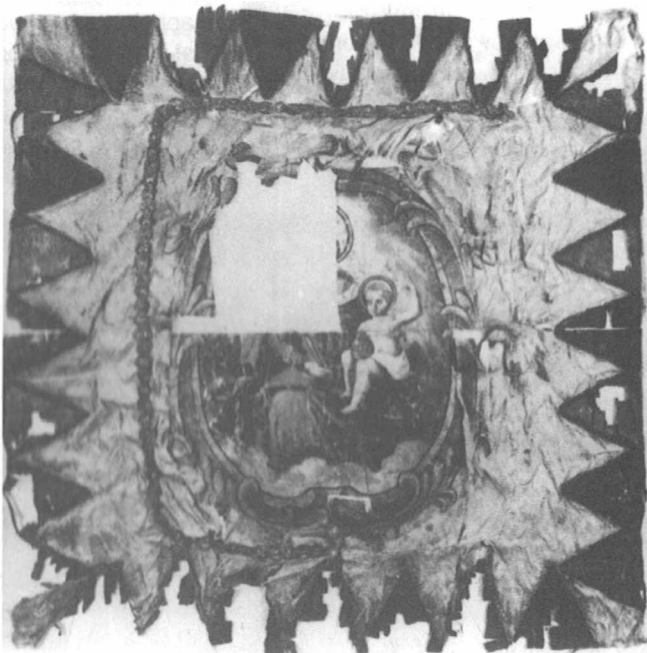
19 października 1849 roku przed południem ogłoszono publicznie wyrok, który zapadł już poprzedniego dnia dla Mieczysława Woronieckiego. Brzmiał on: śmierć przez powieszenie. 24-letni mężczyzna przyjął wyrok z dumą godną

bohaterów. „Dwa dni przed egzekucją wydał wystawne przyjęcie dla swoich towarzyszy niedoli”. Ostatnie dni upiękşıło młodemu pułkownikowi tragicznie podniosłe, idylliczne zdarzenie. Jeszcze w Galicji poznał on Amalię Schweighofer, nauczycielkę z peszteńskiej dzielnicy Ferencváros, córkę początkującej aktorki. Namiętna miłość połączyła ich oboje do zgonu. Już po ogłoszeniu śmiertelnego wyroku, w więziennej celi udzielił im ślubu franciszkański zakonnik.

Według klauzuli aktu sądu wojennego wyrok został wykonany 20 października 1849 r. o godz. 6.300. Ubrany odświętnie książę Woroniecki w ostatniej chwili życia miał wykrzyknąć z dumą po niemiecku: „Bóg z tobą piękny świecie, umieram chętnie, tylko niechaj Węgrzy zwyciężą”. Jeszcze tego samego dnia ciało Jego złożono w grobie cmentarza w dzielnicy Józsefváros, skąd w 1867 r. zabrano je na inny cmentarz przy ulicy Kerepes. Tu, na jego grobie, w 1877 r. młodzież studencka wzniosła wysoki obelisk, który stoi do dziś obok Mauzoleum Kossutha.

Ostatnimi towarzyszami na szubienicy byli Karol Abancourt - kapitan husarów i Piotr Gibon - pplk., dowódca legionu niemieckiego. Ich groby znajdują się obok miejsca spoczynku księcia Woronieckiego.

Zoltán Kovácsy



# Śladami bohatera węgierskiej Wiosny Ludów

Sztafeta szlakiem miejsc związanych z życiem i działalnością gen. Józefa Bema, uświetniająca 200. rocznicę jego urodzin, wiodła przez 10 państw Europy i liczyła ponad 7 tys. kilometrów. Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg relacji.

Czwartego dnia wyprawy opuściliśmy gościnną ziemię Seklerów i południowym szlakiem Siedmiogrodu ruszyliśmy na zachód, w stronę Węgier. Z pierwotnego planu, aby zahaczyć o Zachodnią Ukrainę z przystankiem we Lwowie, gdzie jak wiadomo Bem również przebywał, zmuszeni byliśmy niestety zrezygnować. Powodem tego były nie tylko trudna do przewidzenia strata czasu na przejściu rumuńsko-ukraińskim i złe drogi, ale głównie nasze bezpieczeństwo. Informatorzy ostrzegali nas, że nierzadko zdarzają się tam napady żywo przypominające rozboje na średniowiecznych traktach. Wprawdzie nasza wyprawa miała nieco historyczny charakter, ale w tym wypadku interesował nas jedynie wiek XIX:

Górnice miasto Brassó, położone na stoku południowych Karpat, ominęliśmy bokiem, nie wchodząc do centrum. Pierwszym celem zaplanowanej na ten dzień marszruty było miasto Nagyszeben

(rum. Sibiu). W połowie XIX w. był to największy gród, spełniający rolę stolicy Siedmiogrodu. Zamieszkały w znacznej części przez osadników saskich miał ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne. Nie przypadkowo zdobycie go Bem uważał za najważniejszy cel w rozpoczętej na pocz. 1949 r. szeroko zakrojonej kampanii. Początkowo zwycięska ofensywa po trzech tygodniach zatrzymała się właśnie pod murami zawzięcie bronionej twierdzy w Nagyszeben. Potyczka 21 stycznia 1849 r. w oblężeniu tego miasta była pierwszą klęską gen. Bema od chwili przejęcia dowództwa siedmiogrodzkiej armii. Przez blisko trzy tygodnie inicjatywę na tym froncie przejął austriacki generał Puchner. Dla tego ostatniego, po wstępnym zwycięstwie, miasto to stało się miejscem potwornej osobistej klęski. Po krwawych i zażartych bitwach pod Vizakna, Szászsebes, Szászváros dwie armie stanęły naprzeciw siebie po obu stronach niewielkiej rzeki Sztrigy nieopodal wioski Piszki (rum. Simeria). To tu miała miejsce bitwa, która zadecydowała o ostatecznym wyniku zwyciężczej kampanii zimą 1849 r.

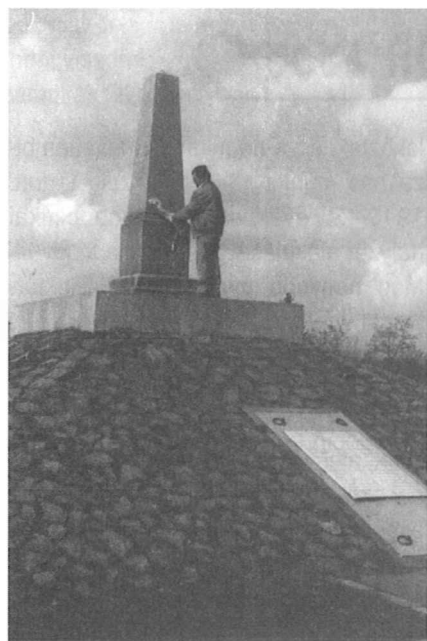
Miejscowość Simeria można odnaleźć jedynie na szczegółowych mapach samochodowych. Położona jest na szlaku drogi E 68, kilka kilo-



metrów przed miastem Déva. Przy wjeździe od wschodniej strony, w odległości ok. 100 m od tablicy z nazwą miejscowości, znajduje się nowoczesny betonowy most. Jak wiadomo, centralnym punktem słynnej potyczki piskiej był most na rzece Sztrigy, dookoła którego toczyła się najbardziej zacięta walka o jego opanowanie. To właśnie tu generał Bem wydał słynny okrzyk, wzywający honwędów do ponownego natarcia: „Jeśli utracimy most, to i Siedmiogród!” Scenę tę przedstawia pomnik - dzieło Istvána Istóka, wystawiony w 1914 r. w Budapeszcie. Bem ubrany w paradny mundur generalski prawą ręką wskazuje cel ataku, lewa ręka spoczywa zaś na temblaku. Bem został ranny zaledwie dwa dni wcześniej w bitwie pod Szászváros, gdy kula zmiażdżyła mu środkowy palec lewej dłoni. Wiele anegdot i niemal legendarnych opowieści o niezwykłym dowódcy zachowało się do naszych czasów. O palcu generała np. ta: W czasie operacji, którą przeprowadzano na polu bitwy, jeszcze w czasie trwania walki, nie zadrażał Bemowi ani jeden mięsień twarzy. Co więcej, kiedy oficerowie użalali się nad nim, protestował: Po co ta komedia - mówił - o jeden beużyteczny palec mniej. To wszystko.

Po bardziej szczegółowej lustracji terenu okazało się, że obecny most znajduje się o ok. 100 m na północ od





miejsca, gdzie istniał poprzedni, wspomniany wyżej „cel militarny”. Stary most był zapewne wykonany z drzewa, miał długość ok. 30 metrów. Pozostały po nim po obu stronach kamienne przyczółki. Sama rzeka ma w tym miejscu 10-15 m szerokości. Kilkadziesiąt metrów od wschodniego przyczółka, stanowiącego jednocześnie filar mostu, znajduje się stary - ponad dwuwiekowy budynek, a w nim autentyczna XIX-wieczna oberża. Wybór trunków raczej skromny - rum i sukja, lecz obsługa i atmosfera miejsca godne pierwszej klasy skansenu. Barmanka oraz klienci chętnie udzielali odpowiedzi, wszak niewiele wiedzieli na interesujący nas temat. Jednego byli pewni - czar-da istniała i funkcjonowała podczas wojny 1849 r. Wcale nie wykluczone, że przed zgrupowaniem wojsk do bitwy, a i po niej, żołnierze obu stron wypijali tu coś na rozgrzewkę. Nie zapominajmy, że był luty, a zima tamtego roku była gwałtowna.

Zwycięstwo 9 lutego pod Piszki radykalnie zmieniło sytuację na siedmiogrodzkiej froncie i genialny wódz, jakim był niewątpliwie Bem, potrafił to wykorzystać. Już tylko sprawą czasu było ponowne oblężenie stolicy. Nauczony doświadczeniem oraz znając taktykę obronną generała Puchera, Bem był teraz ostrożniejszy. 11 marca 1849 r. Nagyszében został zdobyty, cesarski

generał dostał się do niewoli. Był to moment ostatecznego zwycięstwa. W Siedmiogrodzie ustały walki, a lud ponad 100 dni cieszył się wolnością. W następstwie tego zwycięstwa Bem otrzymał najwyższe odznaczenie węgierskie i stał się bohaterem narodowym.

Moment zdobycia miasta Nagyszében, Jan Styka obrał za temat kolejnego monumentalnego dzieła, jakim była tzw. „Panorama Siedmiogrodzka”. Malowana przy współudziale polskich i węgierskich malarzy uświetniała obchody 50. rocznicy wybuchu węgierskiej rewolucji. Wystawiono ją najpierw we Lwowie, mieście, gdzie powstała, później w Budapeszcie. Na początku XX wieku przewieziono ją do Polski, gdzie wkrótce poćwiartowano i sprzedano. Od wielu lat tarnowskie muzeum bada losy zachowanych fragmentów dzieła.

W Nagyszében trudno szukać śladów po gen. Bemie. Przebywał tu krótko, kilka dni. Bem, podobnie jak my, podziwiał piękną zabudowę starego miasta (przynajmniej to, co zostało po dwóch oblężeniach) oraz olbrzymiego głównego rynku. Nie był tu mile widziany. Saski burmistrz, który był wierny cesarzowi, przed oblężeniem miasta wyznaczył za głowę Bema wysoką nagrodę pieniężną. Jakże musiał być przerażony, gdy po zdobyciu miasta, polski generał stanął przed nim osobiście ze słowami: „Przyprowadziłem siebie, proszę o nagrodę!” Półprzymtomny burmistrz wypłacił sumę, Bem zaś niezwłocznie rozdzielił pieniądze pomiędzy żołnierzy.

Tego samego dnia już o zmierzchu dotarliśmy do Lugos. Tu po krótkim poszukiwaniu znaleźliśmy nocleg. Praktycznie zostaliśmy zmuszeni przyjąć warunki prywatnego zajazdu, gdzie jedynie ceny usług odpowiadały europejskim standardom, inkasowano oczywiście w walucie wymiennej. Dziwno spostrzeżenie: im bardziej zbliżaliśmy się do węgierskiej granicy, tym mniej spotykaliśmy ludzi mówiących po węgiersku.

Kolejny dzień, to spacer w centrum miasta Temesvár. Chodząc ulicami, które zaledwie pięć lat temu

były sceną tragicznych zająć na tle etnicznym pomiędzy Rumunami a mniejszością węgierską, nie możemy oprzeć się smutnej refleksji, przyznając słusność myśli Bema, zawartej w słynnym memorandum do ludności Siedmiogrodu.

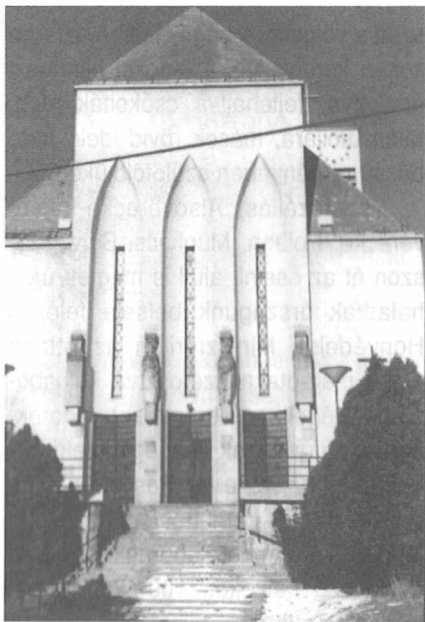
W Arad długo szukamy grobów 13 straconych męczenników, przywódców węgierskiej rewolucji. Brak oznaczenia dojazdu, sąsiedztwo boiska sportowego powodują, że robimy kilka kótek, wreszcie odnajdujemy granitowy obelisk.

W XIX publikacjach zamieszczających sylwetki bohaterów straconych w Arad, jako 14. męczennika wymienia się postać księcia płk. Mieczysława Woronieckiego, którego stracono dwa tygodnie później (20.IX.1849 r.) w Peszcie. Składając kwiaty wspominamy także i Jego.

Piątego dnia podróży przekraczamy ponownie granicę węgierską w mieście Gyula, aby po krótkim kilkogodzinnym odpoczynku wyruszyć dalej - na północ do Polski, kraju skąd wywodzi się gen. Bem.

ciąg dalszy relacji w następnym numerze.

Jerzy Kochanowski



# Lengyel emlékek Pesthidegkúton 1939-46.

**1939. márciusában a második világháború előestéjén álltunk. A német haderő bevonult Prágába. Kárpátján március 16-án Vereckénél a 12. kerékpáros zászlóalj egy szakasza Péter Imre hadnagy parancsnoksága alatt birtokba vette az ezeréves magyar határt.**

Ismét magyar katona állt őrt a történelmi határon. Baráti kezet szorított a Lengyel és a Magyar.

A lengyelek aggódva figyelték a szomszédjukban történő előkészületeket, a kommunista és a német nemzeti szocialista eszmék fenyegetését. Politikai tárgyalások nem vezettek eredményre. A fegyvereké lett a döntő szó. Az európai események Pesthidegkutat érintő történéseit időrendi sorrendben, dióhéjba foglalva vetjük papírra.

1939. szeptember 10. előtti napokban a Vereckei, a Duklai, a Toronya-Viszkontai hágókon lengyel oldalról erős mozgás indult meg. Polgári lakosok, családok, katonák, gépesített egységek harcokcsik dübörgése hallatszott a völgyből a hágók felé. A határon sokan könnyezve, a lengyel himnusz énekelve, fejlehajtva csókolták meg, talán utoljára, mások rövid ideig tartó búcsú reményében szülőföldjüket.

Vezérszállás, Alsóverecke-Felsőverecke, Polena, Munkács, Beregszászon át az őseink által is megtett úton haladtak országunk belseje felé. A Honvédelmi Minisztérium az otthon nélkül maradtakat szétszórva, különböző helységeken berendezett táborokban, magán házak vendégszerető otthonában helyezte el Pesthidegkúton panziókban, lakó és hétvégi házakban jelölték ki a most tábornak nevezett gyülekező helyeket. 100-120 lengyel talált itt új otthonát.

A pesthidegkúti tábor országos viszonylatban érdekes helyen települt. A fővároshoz közel fekvő, akkor még önálló, villamossal is elérhető község volt. Erdők veszik körül, könnyen és

feltűnés nélkül közelíthető meg és hagyható el. Levegője tiszta. Tüdőbetegeknek kiváló gyógyhely. Környéke áttekinthető. A lakosság szimpatizált a hazáját veszített emberekkel. Mindenki ismerte egymást. Ha idegen fordult meg az utcákon azt azonnal észrevették. Kieső, és mégis központi helyen feküdt.

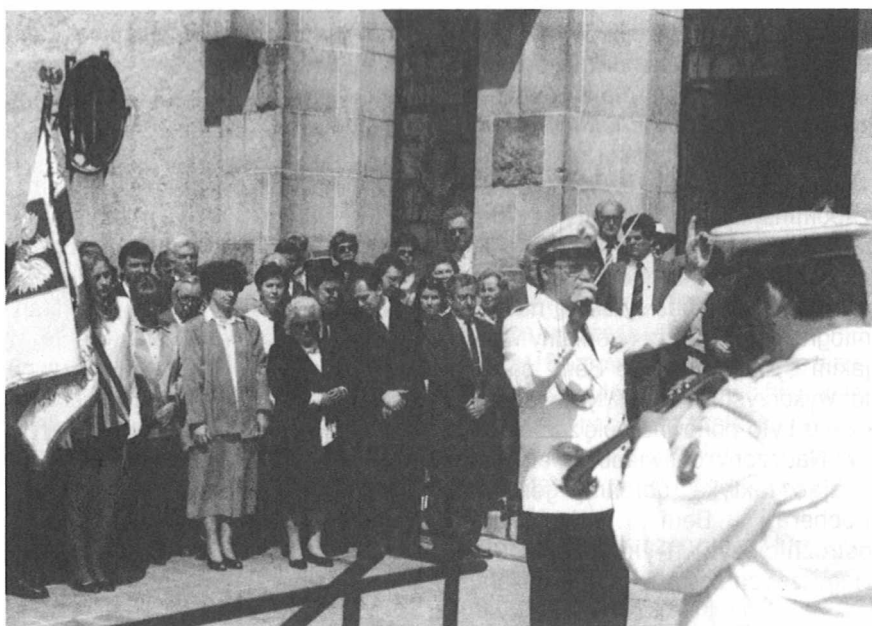
A "tüdőszanatóriumba" szervezéshez értő, feltétlen megbízható magasabb katonai képesítésű "légzési zavarokkal küszködő" katonákat helyeztek el. A jó levegőn és a nyugodt környezetben hamar gyógyultak a betegek. Megkezdődhetett a munka, a Magyarországra menekült lengyelek számbavétele, értékelése.

Különös figyelmet fordítottak a volt katonákra. A családok idősebb korosztályának lehetővé tették a hosszabb itt tartózkodást. Az iskolás korú gyerekeknek a továbbtanulást biztosították. Lengyel nyelvű iskolákat állítottak fel. A katona korosztály részére, ha önként vállalták, a nyugati államokba való kijutást elősegítették. Az útvonal Jugoszlávián át Afrika, Franciaország, Anglia, USA-ba vezetett, ahol már szervezett lengyel csoportokhoz csat-

lakoztak. Ez a nem könnyű feltétlen bizalmas munka 1940 tavaszáig tartott. 1940-43. években a katonapolitikai helyzet alakulásával a munka kibővült. Még nagyobb óvatossággal, titoktartással megkezdődött a Lengyel Honi Hadsereg szervezése. Megalakultak, egyelőre papíron a magasabb, közepes és kisebb parancsnokságok, törzsek, alegységek. Kijelölték a parancsnokokat, a beosztottakat. Megindult az elméleti és a gyakorlati kiképzés. Az elméleti előadások a hidegkúti tüdőszanatóriumban voltak. Téma az arcvonal mögötti és a hátszagi harcok végrehajtása. A gyakorlatot vadászat fedőnévvel félreeső terepen, hegyek, erdők között tartották.

A németek visszavonulásával a Lengyelország felé közeledő keleti front létszámkiegészítését, közreműködést a harcokban a hidegkúti bázisból irányították. Volt itt nagy hatótávolságú rádió adó-vevő, nyomda és minden vezetéshez szükséges technikai eszköz.

1943-46-ban a történelmi Lengyelország határát átlépve a közvetlen vezetés áttelepült az anyaországba. Szelemi utánpótlások, hírek továbbítása, összeköttetés nyugat és kelet felé a hi-



degkútiak feladata volt. 1946 év végén a honi viszonyok megszilárdulása után számolták fel a bázist.

A végzett munkát, ma innen Hidegkútról nehéz értékelni, mert a történetekről sem lakosság, de a még élő szemtanúk sem tudnak semmit. Az itt végzett munkához hozzátartozó litoktartás, a hallgatás, a rojtás mintaszere volt. A tevékenység eredményét Lengyelország talpra állítása, újjászülötése bizonyítja. Csak egy tábla hirdeti a lengyel hadsereg hazája örödelében kifejtett hidegkúti munkáját.

A tárgyi emlékek színhelye a Szentlélek templom és a közelében épülő, akkor szétzúrt kls település volt. A templomban három márványtábla sugározza az akkor itt éltek és meghaltak lelki világát. A veszélyekkel minden pillanatban szembenéző munkát a Teremtő közönségének a tudata és a hazaszeretete gyomlósította.

A föld, Lengyelország történelmi formáló munkáról mind a mai napig csak egyesek tudtak.

Ennek egyik oka az, hogy a háború befejezésével a hadtörténészek a hadászati és harcászati események tanulmányozásával voltak elfoglalva. A szervezés alapozó, bizalmas munkáját csak most 50 év történelmi távlatából tehették közzé. Pesthidegkúti lakossága közönségének a háború alatti fon-



tos szerepéről, csak 1995 április 23-án a Szentlélek templomban a Lengyel Honi Hadsereg ünnepélyes emléktábla avatásán szerzett tudomást.

A lengyel emlékek a templomban az alábbi helyeken lengyel és magyar nyelven a következő szöveggel találhatók meg:

#### Hely:

A templom főbejárat körülfeljáró melletti falrészén:

A magyarországi Lengyel Honi Hadsereg katonái és tisztjei valamint parancsnokuk J. Kokozowicz "Barski"

ezredes emlékére akik 1943-44-ben hazájuk szabadságáért harcoltak.

A Lengyel Köztársaság népe Budapest Varsó 1995.

#### Szenteltvíz tartón:

Itt imádkoztak a Lengyelek a magyarokért és a saját hazájukért 1942-ben.

Az altemplom középső folyosó kriptáján:

RÓZA TICHAWSKA 1890-1942.nov.28.

Szabad Lengyelországba--I jött ide, mikor az rab lett.

Szabad magyar föld adott neki nyughelyet.

Forrásmunkák: Az emléktábla felavatásánál elhangzott beszédek

1995. ápr. 24-én a Honi Hadsereg-ről Magyarországon elhangzott előadások.

Saját tapasztalatok

Budapest 1995. május 25.

Toperczer Oszkár  
Pesthidegkúti Helytörténeti Kör



### **Znakomite połączenie autobusowe z Krakowem!**

Od 28 maja br. w każdą środę wyjeżdża z Budapesztu do Krakowa przez Banską Bystricę, Poprad, Zakopane autobus „VOLÁNBUSZ”, który wraca do Budapesztu w czwartek i niedzielę. Wyjazd z dworca autobusowego Népstadion o godz. 6.45, przyjazd do Krakowa na dworzec autobusowy o godz. 17.20 (najczęściej jest już ok. godz. 16.00). Z Krakowa natomiast wyjeżdża o godz. 11.15, a do Budapesztu przyjeżdża o godz. 22.00 (najczęściej ok. godz. 21.00) Cena biletu z Budapesztu do Krakowa wynosi 2.700,- Ft, a Budapeszt-Kraków-Budapeszt 4.320,- Ft. Do Zakopanego 2.130,- Ft, a Budapeszt-Zakopane-Budapeszt 3.410,- Ft. Dzieci do lat 4 jeżdżą za darmo, a do 15-tu placą 50% ceny biletu.

Bilety do nabycia w kasach międzynarodowych na dworcu autobusowym na placu Erzsébet (tel. 117-2562) i Népstadion (tel. 252-1896), w Polsce w oddziałach Biura Podróży Jordan i u kierowcy.



LENGYEL LÉGIFORGALMI TÁRSASÁG

**szeretettel várja  
Önt irodájában.**

**Nálunk kedvező áron vásárolhat  
jegyet a LOT valamint más  
légitársaságok járataira.**

**Címünk:**

**1051 Budapest V., Vigadó tér 3.**

**Telefon/Fax:**

**117-2444, 266-4771, 266-4772**

**Telex:**

**22-6460**

**Nyitvatartás:**

**hétfő-péntek 9.00-17.00**

## **GŁOS POLONII**



BEM EGYESÜLET HIRADÓJA

**Rok XXVI Nr 41, Lipiec 1995 r.**

Głos Polonii - pismo Polskiego Stowarzyszenia  
Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

Redaguje Kolegium w składzie:

**Jerzy Kochanowski (red. nacz.)**

**Alicja Nagy**

**Konrad Sutarski**

Odpowiedzialny wydawca: Andrzej Wesotowski  
prezes Stowarzyszenia

**Adres: 1051 Budapeszt, V. Nádor u. 34.II.1.**

**Tel.: 111-0216 Fax.: 112-8204**

**ISSN 0238-2644**

### **Tartalom:**

- Fontos látogatások
- Wincenty Danek tiszteletéről
- Liszt és Chopin művei az Egyesület székházában
- Tanítók találkozója
- A lengyelországi tanulás
- Lengyel iskola Budapesten
- Maria Rajmon gobelinjei
- Nyaralás Lengyelországban
- Eseménykrónika
- Évfordulók
- A Magyar „Népek Tavasza” lengyel vértanúja
- Bem József nyomdokain
- Kaleidoszkóp
- Lengyel emlékek Pesthidegkúton